Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czerwiec 23 Stycznia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 18 (1660)

Spór o Nowogródek.

Kwestja dalszego istnienia województwa Nowogródzkiego w jego obecnych granicach wchodzi w stadjum rozstrzygające. Sekcja podziału terytorjalnego Komisji dla usprawnienia administracji publicznej zamierza niedługo przedstawić rządowi swój projekt nowego podziału, w którym kwestja nowogródzka będzie musiała znaleźć swe rozwiązanie.

Jak słychać, znaczna większość członków sekcji jest stanowczo przeciwną utrzymaniu województwa Nowogródzkiego w jego obecnych granicach Jest to rzecz tak oczywista, że niepodobna wyobrazić jakie argumenty mogą być użyte przeciwko przyłączeniu powiatów lidzkiego, szczuczyńskiego i wołożyńskiego do województwa Wileńskiego, od którego odpadły jedynie z przejściowych powodów politycznych, związanych z istnieniem Litwy Środkowej w r. 1920 — 1922. Powiaty te wchodziły w skład wojew. Wileńskiego w okresie przedrozbiorowym a gubernji Wileńskiej w czasie rozbiorów, i pod każdym względem z Wilnem, jako punktem naturalnego swego ciążenia, są związane. W tym też duchu wypowiedziała się w końcu roku ubiegłego Rada Wojewódzka Wileńska i należy przypuszczać, że jej uzasadniony postulat znajdzie u czynników decydujących pełne uwzględnienie. Chcielibyśmy przeto uważać tę kwestję za przesądzoną.

Spór, który jeszcze trwa, dotyczy kwestji szerszej. Chodzi o to czy województwo Nowogródzkie ma wogóle istnieć na przyszłość. Zdania pod tym względem są podzielone, jakkolwiek znaczna ilość osób biorących udział w pracach sekcji podziału terytorjalnego oświadcza się za zniesieniem tego województwa.

„Życie Nowogródzkie" z dn. 19 b. m. donosi, iż p. minister Józewski przybyłej do niego delegacji nowogródzkiej „kategorycznie oświadczył, że szczególnie jeżeli chodzi o województwo nowogródzkie, zniesienie go jest nieaktualne i bezprzedmiotowe". Głos ten jest nadto miarodajny, aby można było posądzić, że został wypowiedziany ot tak, „na odczepne". Niechybnie, p. min. Józewski musiał całą kwestję rozważyć i ze sprzecznemi poglądami się zapoznać, zanim swą opinję, mającą charakter decyzji, wypowiedział. Nie zwalnia to jednak nas od obowiązku wyrażenia swego zdania, które może posłużyć za element jego i całego rządu ostatecznej decyzji.

P. min. Józewski jest zwolennikiem regjonalizmu, jako podstawy rozwoju państwa. Oczywiście, nie sztucznego regjonalizmu wojewódzkiego, identyfikującego pojęcie regjonu z granicami województw, wykreślanemi na mapie podług kryterjów nic z prawdziwym regjonalizmem nie mających wspólnego.

Regjon jest pojęciem szerszem, mieszczącem w sobie całokształt wspólnych pewnemu terytorjum cech, wytworzonych w toku naturalnej ewolucji dziejowej pod wpływem działających na niem czynników kulturalnych, gospodarczych i socjalnych. Regjonowi w takiem prawdziwem jego znaczeniu najlepiej odpowiada pojęcie prowincji, jako jednostki administracyjno-samorządowej. Jeżeli więc państwo polskie pragnie oprzeć swój dalszy rozwój na idei regjonalizmu — co jest jedynie słusznem w naszych warunkach geopolitycznych, — musi to doprowadzić do powstania prowincyj, obdarzowych szerokim samorządem, w którego ramach ich regjonalne pierwiastki mogłyby pod opieką czynników miejscowych uzyskać konieczne warunki rozwoju. Z tego założenia wychodząc, trzeba województwa wykreślać w taki sposób, aby w odpowiedniej chwili można je było automatycznie niejako połączyć w prowincje.

Socjolog skandynawski *Kjellen* w swem dziele „*Die Grossmächte*" daje taką trafną definicję mocarstwa: „*Mocarstwo jest to pojęcie (Begriff) nie matematyczne, lecz dynamiczne, nie etniczne lub kulturalne, lecz fizjologiczne*". A więc nie liczba ludności, nie obszar, lub siła zbrojna decydują o mocarstwowości państwa. Mocarstwem staje się państwo, skoro upodabnia się do silnego, prawidłowo funkcjonującego i posiadającego wielką prężność *organizmu* żyjącego.

Przesadna unifikacja, która daje zawsze w wyniku unitaryzm. nie zdolna jest stworzyć zdrowego i mocnego organizmu państwowego. Polityk francuski *d'Argenson* porównał kiedyś Francję do pająka z ogromnym przeładowanym brzuchem i słabemi, niezdolnemi do ruchu kończynami. Centralizm polski, prowadzący do atrofji prowincjonalnych ośrodków życia na korzyść przeciążonej stolicy, chce uczynić Polskę takim organizmem o otłuszczonym brzuchu i rachitycznych kończynach. Państwo takie nie może być mocarstwem, bowiem o sprawności organizmu, o zdolności jego do ruchów, do zdobywania sobie miejsca wśród otoczenia decyduje nie brzuch, lecz kończyny. Słabość ich jest słabością całego organizmu.

Przyszła potęga państwa nie leży na linji dośrodkowego ciążenia prowincji do stolicy, lecz na linji potęgowania twórczych ekspansywnych sił ośrodków prowincjonalnych. Polska posiada tych ośrodków niewiele, a i te, prócz Poznania, są w upadku, Tętno ich życia słabnie, zasięg ich wpływów się kurczy.

Polityka państwowa powinna sprzyjać kierowaniu ciążenia ludności danego regjonu do naturalnego jego ośrodka. Jest to zadaniem nietylko polityki administracyjnej, ale w wielkiej mierze także gospodarczej, komunikacyjnej, inwestycyjnej i t. p.

Wilno jest naturalnym ośrodkiem kraju, który przez granice państwowe został okrojony na rzecz państw sąsiednich. Na to w tej chwili się nie poradzi. Wskutek tego okrojenia Wilno znalazło się na krańcu terytorjum, które może w granicach Rzeczpospolitej stanowić jego bezsporny regjon. Okrojono mu go jednak także z tej strony, która jedynie pozostała w granicach państwa polskiego — od strony południowej. Wprawdzie granica administracyjna wojewódzka — jak to słusznie zauważa p. Wer. w „Przeglądzie Wileńskim" (Nr. 22 z roku 1929) — „nie tamuje formalnie stosunków komunikacyjnych, jednak, trzeba to powiedzieć wyraźnie — przy dzisiejszej wielkiej ingerencji rządu w życie gospodarcze, gra ona bardzo poważną rolę w układaniu się warunków ekonomicznych".

Słusznie też dowodzi p Stefan Jędrychowski w „Życiu Nowogródzkiem" (Nr. 11) mylność teorji, że miasto upadające gospodarczo może stać się ogniskiem nauki i kultury. Niestety, p. Jędrychowskiego słuszne jego rozumowanie doprowadza do zupełnie opacznych konkluzyj.

Nowogródek nie stanie się nigdy silniejszym ośrodkiem prowincjonalnym i ludność tego województwa szukać będzie zaspokojenia swoich duchowych i kulturalnych potrzeb w stolicy. Powoli jej ciążenie skieruje się wskutek tego ku Warszawie, podczas kiedy terytorjum wojew. Nowogródzkiego jest niewątpliwą częścią regjonu wileńskiego. W interesie państwa leży aby jego ośrodek — Wilno z jednej strony nie pozbawiać dopływu elementów materjalnych, wzmagających tętno jego życia, z drugiej zaś—aby zasięg wpływów kulturalnych Wilna szedł jak najdalej w jedynym dostępnym dla nich obecnie kierunku—na południe. Własnego regjonu w prawdziwem tego słowa znaczeniu Nowogródek nie stworzy, pomimo starań czynnych z energją właściwą p. wojewodzie Beczkowiczowi przez publicystów „Życia Nowogródzkiego".

Wyznawca idei regjonalizmu w rozwoju państwa, a więc dążący do stworzenia zeń zdrowego organizmu o silnie rozwiniętych organach zewnętrznych, nie może dziś postawić innego żądania, jak to, aby cale województwo Nowogródzkie, ewentualnie z drobnemi korektywami na zachodzie i południu zostało włączone do województwa Wileńskiego. Natomiast odrzucić trzeba, jako niezgodny z ideą regjonalizmu, projekt rozparcelowania wojew. Nowogr. pomiędzy trzy sąsiednie województwa.

Testis.

Praca w komisjach sejmowych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym komisja budżetowa zkolei pracowała nad budżetem Min. Spraw Wojsk. Referent poseł Czetwertyński przedstawił bardzo obszernie ten resort, poświęcając swemu sprawozdaniu 5 godzin posiedzenia.

Na posiedzeniu obecni byli pierwszy wicemin. spraw wojsk. gen. Konarzewski, oraz szereg wyższych oficerów z Min. Spraw Wojsk, natomiast zapowiadane przybycie gen. Składkowskiego na komisję nie nastąpiło. Dyskusja toczyła się przez cały dzień do późnego wieczora tak, iż zazwyczaj przez kilka dni załatwiany budżet Min. Spraw Wojsk. w komisji tym razem rozpatrzony został w ciągu dnia jednego.

Bardzo obszernych wyjaśnień i odpowiedzi w końcowem przemówieniu udzielił p. gen. Konarzewski.

Od południa obradowały również komisja prawnicza Sejmu w sprawie wniosku Centrolewu o odpowiedzialności urzędników państwowych za nadużycia podczas wyborów. Przedstawicieli klubu BB wysuwając poszczególne błędy wniosku zwrócił uwagę na to, że ze względów kodyfikacyjnych jest rząd nieodpowiedzialny. Przyjęto za podstawę wniosek obejmujący tylko część przestępstwa przeciw czystości wyborów i zaproponował, aby komisja wezwała rząd do zgłoszenia projektu ustawy unifikacyjnej, obejmującej wszystkie przestępstwa przeciwko czystości wyborów, któreby zastąpiły obowiązujące dotychczas poszczególne ustawy dzielnicowe. Przedstawiciele obecni na posiedzeniu komisji zobowiązali się ze swej strony do opracowania i zgłoszenia takiego projektu ustawy w zakreślonym przez komisję terminie. Jednakże większość komisji odrzuciła wniosek klubu BB i przeszła do dyskusji szczegółowej nad wnioskiem „Centrolewu", który przyjęła z całym szeregiem poprawek, usuwających najbardziej rażące błędy projektów.

Wreszcie w dniu wczorajszym obradowała także komisja administracyjna, poświęcając posiedzenie sprawie nader ważnej, a mianowicie uregulowaniu ustawodawstwa samorządowego.

Pan min. Józewski złożył bardzo obszerne oświadczenie, mające charakter oficjalnej deklaracji rządowej, w którem między innemi powiedział, że rząd uważa szybkie uchwalenie ustawy samorządowej za rzecz pilną i konieczną, wobec tego, iż zarówno w łonie rządu jak i w łonie sejmu panują nastroje przychylne do szybkiego załatwienia tej sprawy. Minister spodziewa się, iż nie natrafi ona na przeszkody.

Konferencja w sprawie budownictwa mieszkaniowego.

WARSZAWA, 22.I (Pat). W sekretarjacie komitetu ekonomicznego ministrów pozpoczął się szereg konferencyj w sprawie budownictwa mieszkaniowego. W konferencjach tych biorą udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, jak również przedstawiciele spółdzielni budowlanych, odnośnych organizacyj gospodarczych i Związku Przemysłowców Budowlanych.

Celem tych konferencyj jest ustalenie źródeł finansowych, które mogłyby być wyzyskane na akcję budowlaną w r. 1930 oraz opracowanie sposobów finansowania tej akcji.

Konferencja londyńska.

Tajna dyplomacja.

LOMDYN, 22.I (Pat). Dotychczasowe pierwsze kroki konferencji morskiej wykazują, że nawet co do metod prowadzenia konferencji niema jeszcze wśród stron pertraktujących porozumienia, a więc tem bardziej niema go co do istotnego zagadnienia ograniczenia zbrojeń morskich. Tem też należy tłumaczyć powziętą przez konferencję decyzję, aby narazie posiedzenia konferencji nie odbywały się z udziałem prasy. Jutrzejsze posiedzenie, wyznaczone na godzinę 10 rano, odbędzie się wobec tego jako posiedzenie tajne, po którem wydany będzie tylko oficjalny komunikat.

Delegacja francuska, która jedynie udziela prasie w miarę możności wyjaśnień, bezskutecznie próbowała wprowadzić zasadę jawności posiedzeń. Wobec wyraźnego oporu Mac Donalda i Stimsona przy obojętności włoskiej i japońskiej, zasada jawności nie została wprowadzona, co wywołuje wielkie rozgoryczenie, zwłaszcza wśród dziennikarzy amerykańskich, przybyłych w liczbie 50 osób do Londynu, dla obsługi sprawozdawczej.

Dziennikarze, reprezentujący dzienniki koncernu Hearsta, postanowili, że jutro dzienniki ich rozpoczną ostre ataki na tajną dyplomację, stosowaną przez konferencję morską.

O czem radzono na tajnem posiedzeniu.

LONDYN, 22.I (Pat). W związku z tajną naradą, która miała miejsce do późnej nocy w domu p. Merrill, a w której brali udział Mac Donald i Henderson, Tardieu i Brian, Stimson i Morrow dowiadujemy się, że głównym tematem tej narady było wyjaśnienie poglądów brytyjskich, francuskich i amerykańskich co do tego, na jak długi okres czasu ewentualny układ, ograniczający zbrojenia morskie miałby być zawarty.

Życzeniem strony angielskiej miał być układ krótkoterminowy, nie wykraczający poza rok 1935. Życzeniem francuskiem miał być układ długotrwały, również Ameryka pragnęłaby układu conajmniej 10-letniego.

Stwierdzono, iż nie da się przystąpić do konkretnej dyskusji na temat ograniczenia zbrojeń morskich bez wyjaśnienia zasadniczych ram politycznych, możliwych do przyjęcia przez wszystkie delegacje. Ponieważ jedynym dokumentem, konkretyzującym tę sprawę okazało się memorandum francuskie z dnia 20 grudnia, za podstawę dyskusji postanowiono przyjąć to memorandum francuskie wraz z odpowiedzią angielską.

Wynikiem tej decyzji była dwugodzinna dyskusja angielsko-francuska, która kontynuowana ma być w piątek przy udziale już również delegacji amerykańskiej, włoskiej i japońskiej.

Narady delegacji francuskiej i angielskiej.

LONDYN, 22.I (Pat.) Dziś rano odbyła się w Foreign Office dwugodzinna konferencja delegacji brytyjskiej i francuskiej. Po konferencji Tardieu zawiadomił prasę, że postanowiono narazie prowadzić dyskusję na podstawie memorandum francuskiego z dn. 20 grudnia oraz odpowiedzi angielskiej.

W dniu dzisiejszym odbyła się wyjaśniająca dyskusja, przyczem zdecydowano wciągnąć do dalszej dyskusji delegacje Ameryki, Włoch i Japonji. Oznacza to sukces francuski, albowiem w ten sposób konferencja morska uznaje konieczność wyjaśnienia spraw politycznych, zanim przystąpi do omawiania problemu rozbrojenia.

Sukces premjera Tardieu.

LONDYN, 22.I (Pat.) Przyjęcie memorandum francuskiego z dnia 20 grudnia za podstawę dyskusji w pierwszym okresie konferencji morskiej uważane jest powszechnie za sukces premjera Tardieu, ponieważ sprawa Locarna śródziemnomorskiego była poniekąd ideą przewodnią tego memorandum. Wśród dzinnikarzy przeważa pogląd, że problemat Locarna śródziemnomorskiego staje się pierwszem zagadnieniem konkretnem w obecnej konferencji.

Mac Donald o rozbrojeniu na morzu.

LONDYN, 22.I. (Pat). Premjer Mac Donald wygłosił przed mikrofonem mowę polityczną przeznaczoną dla Stanów Zjednoczoynch.

Premjer wyraża pewność, że porozumienie zostanie osiągnięte, jakkolwiek nie chce wprowadzać złudzeń, że droga do porozumienia została oczyszczona całkowicie. Pozostaje kwestja do rozstrzygnięcia, jak daleko można będzie pójść drogą kompromisów, rozbieżności w poglądach są bowiem dość duże.

Niektóre państwa mogą pójść dalej od innych i przeciwnie. Są propozycje tak daleko idących ograniczeń w zbrojeniach morskich, że wykraczają poza ramy możności niektórych państw.

Konferencja będzie dążyła z pewnością do osiągnięcia najniższego poziomu wspólnego i stąd wynikają dwie ewentualności: państwa zaprzestaną współzawodnictwa w budowie nowych okrętów i tem samem ograniczą budowę do ram przyjętych obecnie.

Będzie to zapewne stan przejściowy, który potrwa od 5 do 6 lat, poczem nastąpi przejście do zmniejszenia rozmiarów osiągniętych. Premjer daje następującą odpowiedź na głosy, utrzymujące, że Wielka Brytanja mówiąc o rozbrojeniu, sama nie daje przykładu.

Tutaj mówca przytacza szereg cyfr, świadczących o zmniejszeniu stanu liczebnego brytyjskiej armji regularnej, ograniczeniu w materjałach i wydatkach ogólnych.

Nielegalna manifestacja zakończona tragicznie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Ze Lwowa donoszą dnia 21 b. m. W związku ze świętem komunistycznym Lenina, Róży Luksemburg i Liebknechta, komunizująca partja ukraińska Selrobu Jedność zorganizowała demonstrację złożoną z kilkuset osób Manifestanci ruszyli od strony Bełzca w kierunku Lubyczy. Trzech policjantów w jednym miejscu zastąpiło drogę tłumowi nie dopuszczając do demonstracji.

Wówczas demonstranci zaatakowali policję usiłując ją rozbroić, przyczem jeden z demonstrantów chwycił za karabin posterunkowego, inny znów kijem uderzył drugiego policjanta. Wreszcie trzeci policjant został ranny nożem w nogę.

Policja po trzykrotnem ostrzeżeniu dała dwa strzały, wskutek których jeden z demonstrantów został zabity na miejscu, a dwaj inni ranni, z których jeden zmarł w szpitalu

Wszyscy trzej policjanci odnieśli rany cięte.

W dniu wczorajszym przywrócono zupełny spokój, zwiększono posterunek policyjny oraz aresztowano prowodyrów demonstracji.

Groźny pożar huty.

KATOWICE, 22.I. (Pat). Wczoraj o godz. 20 wieczorem wybuchł z nieustalonych przyczyn pożar w hucie Pawła w Żorach, pow. Rybnicki, który objął warsztaty mechaniczne, stolarnię, skład mebli oraz biura zarządu tejże huty. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 400 tysięcy złotych. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Premjer Bartel zrezygnował z samochodu.

Na onegdajszem nocnem posiedzeniu sejm. komisji budżetowej minister robót publicznych Matakiewicz zawiadomił, że w budżecie Min. Robót Publicznych widniała pozycja 70.000 zł. na zakup samochodu dla p. prezesa Rady Ministrów i że p. premjer Bartel zrezygnował z tego samochodu, wobec czego należy tę sumę przenieść na inne pozycje.

Jubileusz superintendenta Burschego.

WARSZAWA, 22.I (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej był dziś o godz. 11 rano obecny na nabożeństwie w kościele ewangelicko-augsburskim z okazji 25 letniej działalności na stanowisku biskupa kościoła ewangelicko augsburskiego ks. Burschego.

Rozejm celny.

GENEWA, 22.I (Pat). Sekretarjat generalny Ligi Narodów rozesłał zaproszenia na konferencję w sprawie t. zw. rozejmu celnego, która zbierze się w Genewie 17-go lutego r. b. Konferencja ma na celu ustanowienie programu układów w celu doprowadzenia do zbiorowej umowy, której zadaniem byłoby ułatwienie stosunków gospodarczych między państwami.

Z Polski zapowiedziany jest przyjazd ministra przemysłu i handlu p Kwiatkowskiego.

Warunki zawarcia umowy z Polską.

BERLIN, 22.I (Pat). Obradujący w Pile sejmik prowincji Marchji granicznej Prus Zachodnich uchwalił jednogłośnie rezolucję, w której prosi niemieckie czynniki miarodajne dla rokowań traktatowych z Polską, aby zgodziły się na zawarcie umowy z Polską tylko pod tym warunkiem, o ile 1) rolnictwo niemieckie, szczególnie zaś rolnictwo Marchji pogranicznej uzyska zabezpieczenie pod każdym względem podstaw swej egzystencji, 2) o ile mniejszości niemieckiej w Polsce przyznana zostanie zupełna swoboda w działalności kulturalnej i gospodarczej. W razie niespełnienia tych warunków rząd w myśl rezolucji powinien raczej zrezygnować z zawarcia traktatu z Polską.

Frakcja niemiecko-narodowa zgłosiła w sejmie pruskim wniosek, żądający od rządu pruskiego, aby na radzie państwa Rzeszy wystąpił przeciwko umowie wyrównawczej z Polską. Pozatem rząd Rzeszy ma być wezwany, aby w przyszłości nie prowadził rokowań z państwami obcemi w sprawie żywotnych interesów pruskich bez porozumienia się z rządem pruskim.

Giełda warszawska z dn. 22.I b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88—8,90—8,86
Nowy York	8,898—8,918—8,878
Nowy York kabel	8,916—8,936—8,896
Holandja	358,43—359,3—35 53
Londyn	43,38½—43,49½—43,27½
Włochy	46,68—46,80—46,56
Paryż	35,02—35,11 34,93
Praga	26,37¼ 26,44—26,30½
Szwajcarja	172,30—172,73—171,87
Stokholm	239,30—239,86 238,76
Wiedeń	125,59—125,70—125,08
Berlin	212,92
Gdańsk	173,39

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	119,50—120,50—119,00
5% premjowa dolar.	72,00—69,00—70,00
6% dolarowa	79,50
10% kolejowa	102,50
5% konwersyjna	44,50
8% L. Z. B. G. K i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	50,00—50,25
5% warszawskie	54,00
8% warszawskie	72,50—71 50
4% ziemskie	42.00
8% Częstochowy	62,50
8% Lublina	62,75

AKCJE:

Bank Polski	186,00—184,50—18 ,50
Bank Zachodni	80,00
Bank Spółek Zarobk.	78 50
Cukier	26,50
Firley	34 00
Koleje Dojazdowe	20,60
Lilpop	27,00
Starachowice	20 50
Borkowski	6,25

KOPCIUSZEK.

Na tle ogólnej biedy i zubożenia, w jakiem znalazło się po wojnie tutejsze społeczeństwo na wsi i w miastach, szkolnictwo niższe ogólne i zawodowe nie może stać na zbyt wysokim poziomie. Nie dotykając strony naukowo — wychowawczej, niesposób nie uznawać, że jednym z głównych warunków, by szkoła mogła owocnie wykonywać swe zadania, jest przedewszystkiem pewien poziom zamożności uczniów, którzy dopiero wówczas przecie mogą nabywać potrzebne wiadomości, gdy mając dach na głową, nie są głodni i mają niezbędną dla ochrony przed chłodem garderobę. Nie potrzeba mówić, jak daleko jest od tego wszystkiego duża część naszej młodzieży, nietylko w szkołach niższych, lecz również średnich i wyższych. Jednym ze skutków nędzy szkolnej jest zastraszający odsetek młodzieży gruźliczej, a skupienie młodzieży w klasach tylko sprzyja rozwojowi tego bicza współczesnej ludzkości.

Jeżeli jednak pod względem zamożności zachodzi pewne stopniowanie w rozmaitych szkołach skutkiem tego, że razem z dziećmi biednych rodziców jest pewna część uczniów dostatniejszych, to Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Wilnie zajmuje bodaj że jedno z najostatniejszych miejsc. W ogólnym programie szkolnictwa przypada jej poczesne miejsce, albowiem ma za zadanie dawać młodym ludziom zawodową wiedzę i praktykę po ukończeniu ogólno kształcącej szkoły powszechnej, a społeczeństwu dostarczyć wykształconych majstrów i rzemieślników.

W jakich jednak warunkach pracuje ta szkoła poza stroną naukową? Przedewszystkiem należy podkreślić, że szkoła jest z naturv rzeczy przeznaczona dla dzieci warstw niezamożnych, które nie mają żadnej możności kształcenia dzieci w szkole średniej, nie mówiąc już o wyższej. Przytem upadek rzemiosła, brak fabryk i większych zakładów przemysłowych i wogóle słabe uprzemysłowienie kraju, zbyt mało dają młodzieży szans na zadowolenie ambicyj twórczych na tej drodze. Nie jesteśmy pod tym względem Ameryką ani nawet nie dorównujemy naszym sąsiadom z Zachodu. To też stopa życiowa ogółu uczniów szkoły znajduje się zaledwie na granicy jakiego takiego zaspokojenia najpierwotniejszych potrzeb, lub schodzi na poziom nędzy. W *zasadzie* szkoła jest bezpłatna, jednak na rozmaite potrzeby szkoły, których państwo nie zaspakaja, jak: kaucja za narzędzia, opłata za pomoce szkolne, za używanie narzędzi, wpisowe, fundusz zdrowia i inne, pobiera się od ucznia rocznie około 110 zł. w dwóch półrocznych ratach. O stopniu zamożności świadczy fakt, iż na 320 uczniów 80-ciu nie jest w stanie wnieść takiej opłaty, to też wszyscy oni w liczbie 80-ciu, z których wielu niesłychanym wysiłkiem dotarło do kursu ostatniego — stają wobec możliwości wydalenia ze szkoły.

Zdawałoby się, opłata niezbyt wysoka, a oto kilka przykładów: chłopiec pilny i zdolny, syn dorożkarza, któremu ostatnio padł koń, podstawa utrzymania trojga rodzeństwa z rodzicami. Obecnie nie posiadają żadnych środków do życia, a chłopak ma wielką chęć do nauki. Przykład drugi: syn wdowy z małego miasteczka, posiadającej chałupinę. Matka dla kształcenia syna gotowa ją sprzedać, naskutek jednak ogólnej biedy nie ma amatorów na kupno. Żadnych środków utrzymania. Trzeci przykład: syn robotnika, zatrudnianego sezonowo przy wyładowywaniu drzewa, który obecnie naskutek małego dowozu na rynku drzewnym jest bez pracy. Wszystko to kandydaci do wydalenia z powodu zalegania z wymaganemi opłatami i są to tylko *przykłady*, podobnych bowiem biografij dyrekcja szkoły może dostarczyć więcej

W innych szkołach dużą pomoc okazują młodzieży Rady rodzicielskie. Tutaj rodzice są zbyt biedni poza nielicznemi wyjątkami, zbyt mało ustosunkowani i zajęci pracą, aby mogli rozwinąć szerszą akcję i zadowolić potrzeby, przekraczające ich możliwości. Próba udzielenia pomocy uczniom szkoły ze strony grona osób z pośród wileńskiego społeczeństwa, której wynikiem było założenie Towarzystwa Przyjaciół Szkoły wymienionej, co było omówione na innem miejscu—całkowicie zawiodła, gdyż nietylko Bursa dla chłopców, lecz i samo Towarzystwo musiało się rozwiązać.

Samo założenie Szkoły odbyło się, jak się zdaje, pod niekorzystną konstelacją. Na pomieszczenie zakupiono budynki byłego browaru, jakkolwiek jasnem jest dla każdego, że budynki browarowe nie są odpowiednie dla szkoły, jako przesiąknięte wilgocią, wszystkie bowiem fazy produkcji piwnej, poczynając od zaparzania jęczmienia, a kończąc na rozlewaniu do butelek, odbywają się przy użyciu dużej ilości pary i wody. Na usunięcie zaś wilgoci z murów, jak to fachowcom wiadomo, lub winno być wiadomo—nie pomogą żadne przeróbki, nawet tak kapitalne, jak te, które są potrzebne dla przerobienia hal browarowych na... pomieszczenia szkolne. Przeto winna być wzięta pod rozwagę sprawa dostarczenia szkole pomieszczenia, odpowiadającego wymaganiom podstawowym już nietylko higjeny szkolnej, lecz wogóle higjeny pracy w warsztatach, gdzie małoletni bądź co bądź spędzają po kilka (do 8-miu) godzin dziennie.

Niestety, i pod innemi względami szkoła ta była dotąd traktowana jak ów Kopciuszek z bajki. Niedawno podały gazety wiadomość, iż Ministerstwo Kolei wyznaczyło stypendja dla słuchaczy uniwersytetów, politechnik oraz średnich szkół technicznych w zamiarze zapewnienia sobie młodych wykwalifikowanych sił w różnych gałęziach techniki kolejowej. Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe zostały całkowicie pominięte, mimo iż znaczny odsetek absolwentów tych szkół otrzymuje pracę na kolei—w warsztatach, służbie ruchu i t. d. Czyżby Ministerstwo Kolei wychodziło z założenia, że inteligentny i starannie wykształcony w fachu pracownik warsztatu, majster lub mechanik jest mniej potrzebny dla podniesienia sprawności naszego kolejnictwa, niż wykształcony urzędnik biurowy, technik i inżynier? A stypendja tu właśnie bardzoby się przydały, bo młodzież jest uboga niemniej, lecz raczej bardziej jeszcze, i mniej ma dostępu do pomocy społeczeństwa i rządu, jak to już nadmieniono.

Jeśli ministerstwa każde w swoim zakresie, jak: Robót Publicznych, Handlu i Premysłu, Telegrafów i Telefonów, oraz samorządy większych miast zapewniają w swych zakładach praktykę słuchaczom politechnik i średnich szkół technicznych podczas feryj wakacyjnych, to dlaczego tego się nie robi względem uczniów szkół rzemieślniczo-przemysłowych? Czyżby tylko dlatego, że rodzice tych uczniów nie rekrutują się ze sfer ustosunkowanych i nie umieją trafić do odpowiednich czynników miarodajnych? Nawet Ministerstwo Oświaty, do którego resortu szkoła należy, traktuje ją po macoszemu w porównaniu z innemi szkołami. Nie przyznaje np. tej szkole kredytów na bibljotekę, chociaż innym szkołom kredyty na ten cel, choćby od czasu do czasu, były przyznawane. Czyżby uważano, że tej szkole bibljoteka jest niepotrzebna? Rzeczywistość jednak temu przeczy, książki bowiem zakupywane ze skąpych funduszów opłat szkolnych cieszą się wielką poczytnością wśród młodzieży.

Fakty tu przytoczone, jak i poruszane w jednym z poprzednich artykułów świadczą, iż jak dotąd, Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa jest Kopciuszkiem pomiędzy zakładami oświatowemi. To nie powinno mieć miejsca. Młodzież warstw niezamożnych winna mieć istotną i konkretną możność kształcenia się w szkole, a nietylko możność zasadniczą, programową. W naszych warunkach społecznych nie jest to tylko zagadnienie oświaty, lecz zagadnienie socjalne. Rozwiązać poszczególne zagadnienie, tu poruszone, zgodnie z duchem czasu, jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa.

Władysław Adolph.

Skazanie agitatorów komunistycznych.

BIAŁOGRÓD, 22.I (Pat). Trybunał obrony państwa wydał wyrok w precesie agitatorów komunistycznych z Niszu, skazujący 12 agitatorów na kary od 2 do 16 lat ciężkich robót lub ciężkiego więzienia, a dwóch na dom poprawy. 6 oskarżonych uwolniono.

Pałac śmierci.

W dziennikach amerykańskich znajdujemy oryginalną reklamę pewnego przedsiębiorstwą, które wpobliżu New Yorku wybudowało wielkie i bogate mauzoleum, gdzie można nabyć sobie miejsce nawet na spłaty tygodniowe.

Oto jak werbują sobie lokatorów do tego pałacu śmierci.

„Piękne, jasne pokoje, zbudowane dla wieczności, trwałe jak piramidy, ceny umiarkowane, portjer i służba we dnie i w nocy na miejscu.

W naszem mauzoleum umarły leży wygodnie, jak w czyściutkiej szufladzie. Jest prawdziwą przyjemnością zostać tam pochowanym, żaden robak nie ma dostępu, firma posiada bowiem najnowsze aparaty do niszczenia owadów. Nie może być mowy o tak niemiłem dla nieboszczyków wyciu wiatru i o zabłoceniu obuwia żywych, przybywających w goście do swych wspaniale po śmierci zainstalowanych bliskich, korzystajcie z okazji!"

Okropna jest ta amerykańska impreza. Robi ona na nas europejczykach wrażenie ponurej groteski, cynicznej w swoim realizmie.

W naszych stosunkach nie są ważne te pośmiertne wygody i komfort dla żywych „gości" nieboszczyka. Ważną natomiast jest — dobra pamięć o zmarłym i to także, jakie skutki spowodowała śmierć danego osobnika — dla jego rodziny. Ważnem jest, czy pozostała żona i dzieci przez śmierć swego żywiciela nie popadli w nędzę.

Aby uniknąć takiej ewentualności ojcowie rodzin powinni ubezpieczyć swoje życie na rzecz rodziny w P. K. O. Wpłacając miesięczną składkę polisową, mogą mieć tę pewność, że w razie ich śmierci rodzina ich nie zazna chłodu ani głodu, ale zachowa wdzięczną pamięć o tem, że zmarły ojciec nie rzucił jej na pastwę losu.

Oto jest ważne, najważniejsze, o czem zresztą także pamiętają Amerykanie.

„Zabezpieczyć rodzinę w P. K. O." — oto hasło obowiązujące żywych, nie znających swego dnia ani godziny.

Po kouferencji haskiej.
Aprobata rządu Rzeszy.

BERLIN, 22.I. (Pat). Ogłoszony przez biuro Wolffa komunikat donosi że w związku z dyskusją, jaka rozwinęła się na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu nad sprawozdaniami głównych delegatów niemieckich na konferencję haską, kanclerz stwierdził, iż rząd Rzeszy solidaryzuje się w zupełności ze sposobem prowadzenia rokowań przez delegację niemiecką i że jednomyślnie aprobuje wyniki, uzyskane w Hadze.

Odnośne projekty ustaw przedłożone zostaną radzie państwa Rzeszy w terminie, umożliwiającym rozpoczęcie obrad przez radę państwa z początkiem przyszłego tygodnia.

Według informacyj „Berliner Tageblatt" miano poruszyć w dyskusji również kwestję, czy wskazanem byłoby wydanie specjalnego zarządzenia celem uniknięcia w przyszłości konfliktów z kierownictwem Banku Rzeszy.

Benesz o wynikach konferencji odszkodowawczej

PRAGA, 22.I. (Pat). „Ceskie Slovo" zamieszcza wywiad swego korespondenta haskiego z min. Beneszem w sprawie wyników konferencji odszkodowawczej.

Minister stwierdził przedewszystkiem wielkie znaczenie porozumienia haskiego dla unormowania stosunków w Europie powojennej, a następnie przechodząc do reparacyj czechosłowackich, podkreślił, że Czechosłowacja wychodzi z Hagi z największym sukcesem, jaki można było osiągnąć, przyczem najważniejszą korzyścią jest to, że odciążenie finansowe państwa z racji reparacyj jest definitywnie określone, co będzie miało niewątpliwie dodatni wpływ na stosunki gospodarcze.

Dalej minister stwierdził, że wszystkie żądania Małej Ententy zostały w Hadze uznane, od czego uzależniała ona podpisanie planu Younga. Minister podkreślił również solidarność Małej Ententy w obronie swych interesów. Minister Benesz wraca z Hagi jutro po południu.

Strzaskany samolot.

LE HAVRE, 22.I. (Pat). Na północ od Dieppe znaleziono rozbity samolot, który w dniu 19 b. m. wyruszył z Amiens, wioząc 4 osoby, mające wziąć udział w Havre w zawodach piłki nożnej. Samolot zabłądził wśród mgły i wszyscy nim jadący zginęli.

Echa pobytu profesorów polskich w Kownie.

Prof. Semkowicz, który razem z profesorem Antoniewiczem bawił w końcu roku ubiegłego w Kownie dla celów historyczno-naukowych, wygłosił po powrocie do kraju parę prelekcyj o rzeczach na Litwie widzianych, oraz zamieścił w „Il. Kurjerze Codziennym" artykuł p. t. „Kowno jako stolica Litwy". Streszczenie tego artykułu zamieściła półurzędówka litewska uwypuklając te ustępy artykułu polskiego profesora, w których podkreślił on swe dodatnie wrażenia z pobytu w Kownie i mówił o rozwoju stolicy litewskiej, jej litewskości i t. d. W końcu „Liet. Aidas" wyraża wdzięczność profesorom polskim za przychylne opinje i radzi je przeczytać również tym, którzy „piszą o prześladowaniach Polaków na Litwie".

Polemizując z tym komentarzem „Liet. Aidas", podkreśla „Dzień Kowieński", że jeśli profesorowie polscy mogli wszędzie rozmówić się po polsku, to znaczy poprostu, że dużo jeszcze jest Polaków w Kownie, którzy mimo prześladowań używają języka polskiego. Dziennik polski przeciwstawiając się z wywodem „Liet. Aidas", przypomina urzędowemu organowi litewskiemu zajścia na tle publicznego używania języka polskiego, które miały miejsce latem roku ubiegłego w ogrodzie muzeum wojskowego i w innych miejscach.

Uwagi „Dnia Polskiego" znajdują potwierdzenie w nowych faktach, skierowanych przeciwko kulturalnym interesom ludności polskiej w Republice Litewskiej, jak naprzykład zamknięcie szkoły polskiej w Jewju i zniesienie dodatkowych nabożeństw w języku polskim w Widziszkach. Wprawdzie nieraz się rozwodzi „Vilniaus Rytojus" o analogicznych zarządzeniach Metropolitalnej Kurji Wileńskiej ale wątpimy, aby spotykały się one z uznaniem czynników rządowych polskich, które we własnym zakresie działania nie szykanują ludności litewskiej w przeciwieństwie do tego, co stale ma miejsce w Kowieńszczyźnie, w odniesieniu do ludności polskiej.

Nacjonalistyczna polityka w kościele, stosowana czy to przez biskupów litewskich, czy polskich, jest z naszego stanowiska jednakowo potępienia godna. Ale jeżeli biskupi katoliccy na tem polu konkurują, to nie mają potrzeby iść w ich ślady władze państwowe. Widzimy jednak w Kownie ciągłe dowody antypolskiej solidarności pomiędzy Kościołem, a rządem państwowym. Niechże więc „Liet. Aidas" nie udaje niewiniątka powołując się na wrażenia prof. Semkowicza, jako na dowód błogostanu polskości w Litwie. Komu to bezcelowe ukrywanie rzeczywistości może przynieść pożytek? T.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Wojowniczy kapłan.

Zeledwo przebrzmiały echa awantur wywoływanych prze ks. Borodzicza, gdy na widownię wypłynęła nowa postać kapłana katolickiego tego samego typu.

Cichą ongiś wioszczyną Wysock pow. słonimskiego wstrząsają od czasu do czasu niepoczytalne wystąpienia proboszcza z Wysocka ks. Małynicz-Malickiego.

Nie będę poruszać spraw, które, aczkolwiek również nie są budujące dla otoczenia, jak np. niewłaściwe zachowanie się ks. Małynicza wobec delegacji miejscowej ludności proszącej go o odprawienie nabożeństwa w dniu imienin Marsz. Piłsudskiego i obraźliwych słów, użytych wówczas pod adresem człowieka, który, jako Wskrzesiciel niepodległości i Budowniczy Polski jest chyba godzien największego szacunku ze strony każdego uczciwego Polaka — jest to bowiem rzeczą jego wewnętrznych przekonań politycznych i osobistych — ale to co jest natury ogólnej podaję do wiadomości publicznej i niech każdy objektywny czytelnik odpowiednio je oceni.

W Wysocku jest wspólny cmentarz dla katolików i prawosławnych. Aczkolwiek stan taki z wielu względów jest niepożądany, to jednak wyrozumiałość stron obu zawsze może zapobiec konfliktom, o które w takich wypadkach nietrudno. Źle będzie natomiast gdy zechce to wykorzystać ktoś dla celów ubocznych, a tem bardziej politycznych.

O przykład nie trudno.

Wbrew idei miłości bliźniego, tak często głoszonej z ambony, ponieważ stan taki nie spodobał się ks. Małyniczowi, postanowił on zmusić prawosławnych do zaprzestania grzebania tam swoich zmarłych, chociażby mieli ich, z braku własnego cmentarza, grzebać w polu. Posypały się więc względem ludności prawosławnej szykany, jak czynienie różnych w tym względzie przeszkód, podburzanie ludności katolickiej do czynnych wystąpień w obronie rzekomo „bezczeszczonego" miejsca świętego i t. p. Po kilku awanturach sprawa oparła się o Kurję Metropolitalną, która odnośnem pismem nakazała ks. Małyniczowi nieczynienia w tym względzie żadnych przeszkód ludności prawosławnej, z nadmienieniem, iż opłaty za miejsce na cmentarzu nie mogą być pobierania wyższe niż 50 gr. lub 1 zł.

Zdawało się, że sprawa została całkowicie wyjaśniona i że więcej na tem tle żadnych zatargów nie będzie.

Tymczasem stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Ks. Małynicz oświadczył, że prawosławni mogą wprawdzie grzebać swych zmarłych na cmentarzu **ale tylko w miejscu, gdzie są grzebani zmarli bez chrztu i spowiedzi oraz pod warunkiem, że przy pogrzebie na cmentarzu nie będzie „popa".** Dla zagwarantowania wykonania tego, od rodzin zmarłych będzie żądać zastawów, które, w razie niezastosowania się do tego jego żądania „za karę" nie będą winnym zwracane. Takie warunki samowolnie podyktował ks. Małynicz po otrzymaniu w tej materji pisma swej władzy zwierzchniej — Kurji Metropolitalnej. Na dodatek zaczął żądać zapłaty za miejsce na cmentarzu w wysokości do 100 zł., załatwiając przy tej okazji porachunki osobiste z rodzinami zmarłych.

Aby nie być gołosłownym przytoczę parę najjaskrawszych faktów, które aczkolwiek miały miejsce przed czterema, czy pięcioma miesiącami, to jednak nie znaczy by stan ten uległ później jakiejkolwiek zmianie.

Dnia 9 lipca r. 1929 odbywał się ze wsi Bojary pogrzeb zmarłej przed paru dniami prawosławnej Heleny Saniuta. Gdy orszak żałobny, na którego czele postępował w szatach liturgicznych miejscowy duchowny prawosławny ks. Czurkin, zbliżał się do cmentarza, na drodze ukazał się naraz ks. Małynicz, który zbliżywszy się do orszaku bez uchylenia kapelusza, nawymyślał w ordynarny sposób ks. Czurkinowi i rodzinie zmarłej, poczem oświadczył, że nie pozwoli, by „pop" przekroczył bramę cmentarza. po tych słowach udał się w stronę cmentarza i stanąwszy w bramie oczekiwał zbliżenia się orszaku. Widząc taką postawę ks. Małynicza, a nie chcąc wywoływać skandalu ks. Czurkin **na drodze** odprawił modły za duszę zmarłej poczem opuścił orszak żałobny i powrócił do domu.

Inny wypadek. W końcu sierpnia tegoż roku, za pogrzeb zmarłej tragicznie Nadziei Marcińczyk zażądał ks. Małynicz 60 zł., a korzystając z nadarzającej się okazji od ojca zmarłej zażądał dodatkowo 90 zł. jako wynagrodzenie za szkodę wyrządzoną w księżem polu przez konia zięcia Marcińczyka. Rzecz prosta, że Marcińczyk odmówił, chociażby dlatego tylko, że jest biedny i gdyby nawet chciał nigdyby 150 złotych zapłacić nie mógł. Wówczas ks. Małynicz pozwolenia na pogrzeb odmówił. Sprawa oparła się o starostwo i starosta słonimski kazał zwłoki pochować.

Aż wreszcie samowola ks. Małynicza osiągnęła punkt kulminacyjny. Gdy dn. 28 sierpnia kondukt żałobny ze zwłokami ś. p. Marcińczykówny zbliżał się do cmentarza z krzaków cmentarnych rozległy się strzały. Uczestnicy pogrzebu w zrozumiałem przerażeniu rozbiegli się we wszystkie strony, porzucając trumnę ze zwłokami na drodze. Panika była tak wielka, że nikt z odprowadzających zwłoki nie wrócił i dopiero po dłuższym czasie, zwabieni strzałami żołnierze stacjonującego wpobliżu pułku porzucone na drodze zwłoki znaleźli i pogrzebali.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że sprawcą strzałów był ks. Małynicz, który w chwili, gdy kondukt zbliżał się do cmentarza oddał kilka strzałów z nielegalnie posiadanego rewolweru syst. „Nagan".

Taka jest działalność ks. Małynicz-Malickiego na terenie parafji Wysock, gm. dereweńskiej, pow. słonimskiego.

Ale obraz nie będzie jeszcze dostateczny jeżeli nie dodać, że ks. Małynicz miewa pozatem ciągłe zatargi z władzami państwowemi z powodu nie dostarczania danych statystycznych o ruchu naturalnym ludności, co przecież, jako proboszcz, obowiązany jest czynić, oraz tego, że zachowanie się ks. M. wobec władz państwowych, urąga wszelkim zasadom nawet przyzwoitości (wystosowanie np. do wojewody nawogródzkiego Beczkowicza pisma napisanego na świstku papieru, na odwrocie zadrukowanym i przekreślonym ołówkiem). I nic tu nie pomogą protesty, jak te, które niby to samorzutnie wystosowali mieszkańcy parafji do władz w obronie rzekomo zagrożonej wiary i polskości, a które w rzeczywistości były zainspirowane, a jeden nawet własnoręcznie napisany przez samegoż ks. Małynicza. Czyny same za siebie mówią.

Jeżeli teraz zważymy, że w duchownym katolickim lud białoruski widzi przedewszystkiem przedstawiciela Polski, to czyż takie postępowanie może ten lud przychylnie ustosunkować do państwowości polskiej? A podrywanie autorytetu władz przez tego, który innym powinien świecić przykładem, jaką usługę oddaje państwu? Szkodliwość więc ks. Małynicza jest aż nazbyt jaskrawe.

Widzą to chyba i władze, ale nie duchowne, bo te dziwnie jakoś tolerują tę destrukcyjną robotę. I czyż rzeczywiście nie widzą w Kurji Metropolitalnej, jaką krzwdę wyrządza się przez to państwu i Kościołowi, boć taka „aktywność" nie może chyba i Kościołowi przynosić pożytku, bo z jakiem uczuciem, nawet choć trochę myślący wieśniak, będzie słuchał słów o miłości bliźniego głoszonych z ambony przez tego, który postępowaniem swem daje tyle dowodów nienawiści.

A może w Kurji o tem wszystkiem nie wiedzą, w takim razie i do jej wiadomości powyższe podaję. K. M.

Z SĄDÓW

Awantura w „Leśniczówce".
Niebaczne zastrzelenie gospodarza restauracji.

Dn. 3 grudnia 1927 r. do restauracji „Leśniczówka" w Nowej-Wilejce, przepełnionej gośćmi przyszło towarzystwo złożone z kilku osób, wśród których znajdował się znany tu awanturnik Kazimierz Borowski.

Nowi goście zachowując się od samego początku prowokacyjnie zamierzali wypić tu przyniesioną butelkę wódki, lecz spotkali się z energicznym sprzeciwem właścicielki tej restauracji Zofji Szymaniakowej, a to głównie z tego powodu, że chciała uniknąć awantury, podobnej tej, jaka miała miejsce poprzedniego dnia, kiedy to Borowskiego trzeba było siłą usuwać z zakładu.

W tym momencie z jednego z gabinetów restauracji wyszedł na salę ogólną Aleksander Raszpalewicz, technik budowlany, który miał jakiś interes do gospodyni.

Ujrzał to Borowski, a że miał do niego złość za to, że przy ostatniej awanturze brał czynny udział po stronie gospodyni, podszedł do niego i wymierzył policzek.

Było to hasłem do ogólnej bijatyki, gdyż całe towarzystwo Borowskiego natarło na Raszpalewicza i poczęło go okładać.

Po pewnym czasie szamotania Raszpalewicz zdołał wyrwać się napastnikom, cofnął się do zajmowanego przez siebie gabinetu i stojąc w drzwiach wymierzył z rewolweru w kierunku Borowskiego, oddając dwa strzały.

Jedna z kul trafiła znajdującego się opodal męża gospodyni Franciszka Szymaniaka, który ugodzony w głowę padł martwy.

Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała sprawcę zabójstwa Raszpalewicza, wytaczając mu sprawę o zabójstwo (art. 453 k. k.).

Prokurator zmienił kwalifikację czynu i postawił R. w stan oskarżenia o zabójstwo w uniesieniu (art. 458 cz. I k. k.).

Wczoraj Raszpalewicz zasiadł pod tym zarzutem przed sądem okręgowym w składzie pp. sędziów Szpakowskiego (przewodniczący), Chełstowskiego i Bohdanowicza.

Oskarżał p. wiceprokurator Połowiński.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym, obrona podsądnego w osobach mec. Petrusewicza i Świdy domagała się zmiany kwalifikacji prawnej czynu, udowadniając, iż w danym wypadku Raszpalewicz działał w obronie własnej.

Sąd po odbytej naradzie, uznał iż w danym wypadku art. 458 k. k. nie może mieć zastosowania i uznał podsądnego za winnego udziału w awanturze, wskutek której spowodowana została śmierć F. Szymaniaka i skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie tej kary na przeciąg pięciu lat.

Ka-er.

B. poseł Taraszkiewicz znowu stanie przed sądem.

Jutro, t. j. w piątek przed III-cim wydz. karnym sądu okręgowego stanie b. poseł Bronisław Taraszkiewicz, oskarżony o antypaństwowe wystąpienie podczas wiecu odbytego w 1928 r. w sali kina „Helios".

Obradom przewodniczyć będzie p. prezes sądu okręgowego K. Bzowski przy udziale pp. sędziów Cz. Sienkiewicza i J. Zaniewskiego.

Oskarżenie wnosić będzie p. wiceprokurator Zdanowicz.

Oskarżony Taraszkiewicz, przebywający z wyroku sądu apelacyjnego, skazującego go na 6 lat ciężkiego więzienia w więzieniu grudziądzkiem, sprowadzony został do Wilna i zasiądzie na ławie oskarżonych.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Troki.

Nasze bolączki.

Kto z czytelników wileńskich nie zna Trok, tej prawdziwej perły naszej ziemicy? Troki, mała mieścina, a ileż to ludzi rok rocznie ją zwiedza. Zna je i Polska, zna częściowo i zagranica, bo skąd to wycieczki nie przyjeżdżają do Trok. Zaiste śliczne są Troki ze swem jeziorem, ujętem w ramy gór i lasów, ze swemi malowniczemi wyspami, zabytkami historycznemi, jak ruiny zamku i kościół, ze swemi przywilejami królewskiemi z pełną czcią przechowywanemi przez miejscowych Karaimów. Czemś romantycznem wieje od tych zabytków. Ale i Troki mają swoje „ale".

Wieje od Trok takim archaizmem dawnych, niechlujnych rządów rosyjskiego stupajki, że czasem wstyd myśleć o tem.

Gdyby zagranica posiadała takie Troki, napewno potrafiłaby je wykorzystać tak, jak się żadnemu troczaninowi nigdy nie śniło: byłby tu i „bad", byłyby i eleganckie restauracje, hotele, dancingi etc. A u nas? Pomijam już bruki, ułożone nie z kocich, ale chyba z końskich łbów, pomijam wieczny śmietnik w parku i brudne ulice, niezadrzewione z powykrzywianemi lub rozwalonemi domkami, ale niema nic na czemby mogło odpocząć oko poza jeziorem.

Wszystkie miejscowe urzędy mieszczą się w wynajętych lokalach. Tylko seminarjum i szpital mają swoje gmachy, ale i te gdzieś po kątach się pochowały. A szkoła? O tej lepiej nie mówić. Rozrzucona po całem mieście w czterech wynajętych, ciasnych budynkach, pędzi prawdziwie suchotniczy żywot. T. zw. „sale" szkolne, z których największa ma 43 metry kw., toż to prawdziwe wylęgarnie gruźlicy. Nie można zarzucić magistratowi, że nie dokłada starań, aby szkole dopomóc, lecz doprawdy pod szkołę zostały dziś zajęte największe budynki z tych, które można było wynająć. Strach ogarnia na samą myśl, co się ze szkołą będzie działo na przyszły rok, jeżeli w tym roku przeszło 50 dzieci nie dostało się do szkoły z powodu braku miejsca. Wynajęcie jeszcze jednego budynku tu nic nie pomoże, gdyż odpowiedniego budynku pod szkołę nie znajdzie się w Trokach, a nawet dzisiejsze, najodpowiedniejsze, są z punktu widzenia zdrowotności dzieci i nauczycielstwa, tam pracującego, absolutnie nieodpowiednie.

Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ. przewiduje jako normę na 1 nauczyciela — 80 dzieci, w Trokach zaś tylko jedna sala może pomieścić jako maksimum 45 dzieci, reszta zaś, to maleńkie klatki. Gdy jeden z parlamentarzystów francuskich, zwiedzających nasz gród zapytał o szkołę i prosił, czy nie mógłby jej obejrzeć, musiałem się wymawiać, że w szkole jest przeprowadzany remont i widzieć jej nie można. Bo jakie miałby wyobrażenie o nas ów Francuz, gdyby ujrzał szkołę w Trokach, przybytek, mający świecić jako wzór higjeny dla tutejszej ludności. Ładny przybytek higjeny! Dla Trok niema innego wyjścia, ale trzeba przystąpić do budowy nowego gmachu szkolnego.

Budowa szkoły, taki oklepany temat, już widzę uśmiech politowania na twarzy czytelnika. Niema środków i cała rozmowa skończona. Na budowę szkoły nie może nie być środków, mogą zaczekać drogi, może zaczekać regulacja ulic miejskich, mogą czekać inne budowle, ale szkoła czekać nie może, bo to jest miejsce gdzie z dzieci naszych robią się kaleki. A jeżeli chodzi specjalnie o Troki, to gdzie, gdzie, ale w Trokach jest możność wybudowania gmachu szkolnego, naturalnie o ile czynniki rządowe i samorządowe zechcą skoordynować swą pracę i wzajemnie sobie dopomóc. Ale rzecz tę trzeba traktować poważnie, a nie z takiem lekceważeniem jak to niestety ma miejsce obecnie.

Jest w Trokach przy parku miejskim plac rządowy, dzierżawiony obecnie przez magistrat. Rząd, zasadniczo żadnej korzyści z tego placu dziś nie ma. A jednak trudno o lepsze miejsce na szkołę w Trokach niż ten plac. Plac ten powinno się przekazać magistratowi specjalnie na budowę szkoły. Następnie Kuratorjum musiałoby przyjść z wydatną pomocą finansową. Co się tyczy magistratu, to takowy posiadając folwark 90-o hektarowy, oddalony od Trok o 4 klm. i nie przynoszący mu prawie żadnych dochodów, więcej by zyskał sprzedając ten folwark i obracając kapitał na budowę szkoły. Folwark ten wydzierżawiony przynosi dziś takie dochody że nie są one w stanie pokryć kosztów wynajmu lokali pod szkołę. To są powody, dla których, śmiem twierdzić, że szkołę w Trokach wybudować można i należy.

Niestety dziś naszego głosu rodziców mało kto słucha, dlatego też chcielibyśmy, aby tą sprawą zainteresowały się i władze szkolne i władze administracji ogólnej, a więc przedewszystkiem województwo.

Chcemy w to wierzyć, że jednak ktoś zechce o Trokach pomyśleć. **Wuk.**

Poczta w Podbrzeziu w płomieniach.

W Podbrzeziu, w domu Falgertego Bogdziały, w którym mieści się agencja pocztowa wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar.

Spłonęła połowa domu, jednak korespondencja i akta pocztowe, w porę usunięte, zostały ocalone.

Pożoga agencji pocztowej wyrządziła straty na 300 zł., zaś właścicielowi domu na sumę 3.000 zł.

Krowy przyczyną katastrofy autobusowej.

Na szosie Wilno—Grodno wydarzyła się katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Tuż koło miejscowości Jeziory pędzący szosą autobus, należący do inż. Szostakowskiego, wpadł na kilka kręcących się po szosie krów, które szły na pastwisko. Kierowca autobusu, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie mogąc już zatrzymać maszyny w ostatniej chwili skręcił raptownie w bok tak, że autobus wpadł na kupę kamieni i wywrócił się. W czasie wypadku poranieniu uległo 12 osób, z tych 2 ciężko. Tych ostatnich przewieziono do Wilna i ulokowano w szpitalu. Jeden z nich ma złamany obojczyk, drugi zaś poważnie poranioną głowę i uszkodzone oko.

LIDA

— **Wyrodna matka.** W dniu 17 b. m. posterunkowi z posterunku p. p. gminy lidzkiej, Łapiński i Fidelis przeprowadzili wywiad w Gimbutach, gminy lidzkiej, na podstawie krążących wersyj o dzieciobójstwie popełnionem przez niejaką Wińczównę Stanisławę z Gimbut.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, że istotnie Wińczówna w dniu 6 stycznia powiła w skrytości dziecko, które po porodzie skrępowała szmatami i zaniosła na strych domu swego ojca gdzie ukryła noworodka w pakułach. Podczas przeprowadzania rewizji odnaleziono na wspomnianym strychu zwłoki zaduszonego dziecka. Wińczówna do morderstwa popełnionego na swem dziecku przyznała się. Zaznaczyć jednak należy, że Wińczówna popełniła dzieciobójstwo po raz wtóry, lecz w pierwszym wypadku została przez sąd uniewinniona.

+ **Bójka na tle porachunków osobistych.** Dnia 19 stycznia r. b. mieszkańcy wsi Mieżyszki, gminy ejszyskiej, Uszyłło Jan i Wereszko Jan, na tle porachunków osobistych wszczęli bójkę z mieszkańcem tejże wsi Mierzyńskim Rudolfem, kótrego dotkliwie pobili pałkami, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała wskutek rozbicia głowy. Mierzyńskiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala rejonowego w Ejszyszkach.

NIEMEN

+ **„Szopka polska" w Niemnie.** Po miłej i niezapomnianej choince, urządzonej na Trzy Króle, szkoła powszechna „A" w Niemnie, w dniu 19 stycznia wystawiła „Szopkę Polską" Or-Ota w połączeniu z „Wesołą nowinę bracia słuchajcie" Mrozowickiej. Należy przyklasnąć wysiłkom p. St. Kisielewskiej oraz całemu gronu nauczycielskiemu, że nie szczędzi zachodu nad pracą koło młodzieży szkolnej oraz zdobywaniem funduszu na wycieczki dla niezamożnej dziatwy.

Szopka wypadła imponująco. Około 30 osób występowało na scenie w kostjumach ludowych. Młodzi aktorzy grali z werwą i uczuciem swoje role.

MOŁODECZNO

+ **Zaczarowane Koło — Rydla.** Po Jasełkach, wystawionych w dniach 4, 5 i 6 b. m. z dużem powodzeniem w Ognisku Kolejowem, dnia 11 i 12 b. m. koło amatorskie urzędników starostwa i urzędników kolejowych, wystawiło dramat w 5 aktach — L. Rydla p. t. „Zaczarowane Koło".

Przyznać trzeba, że mimo trudnych warunków technicznych sztuka wypadła niespodziewanie dobrze i w przepełnionej sali, publiczność miała możność podziwiać dobry wysiłek całego zespołu amatorskiego. Barwne kostjumy, pomysłowe dekoracje i odpowiednie oświetlenie dały całości pożądany rezultat.

Na wyróżnienie zasługują specjalnie p. Zaleska — w roli głupiego Maciusia, p. Gołostowa — Maryna, p. Skorówna — wojewodzianka i panowie: Urbanowicz — w roli Janka, Żukowski — wojewoda, Katin — dziadek leśny, Gumiński — Kusy, Kondratowicz — drwal i Gołost — Organista. Reszta zespołu grała dobrze jednak z pewnem wahaniem, spowodowanem niedostatecznem opanowaniem roli. Pan Śledziewski o ile jest doskonałym dekoratorem, posiadającym duży zapas fantazji i staranności, o tyle w roli Boruty może przez swój liryczny i cichy ton mowy, był słaby.

Nie mogę pominąć pracy p. Sidorowicza, który z całem oddaniem i przejęciem się zrealizował wszystkie prace, wchodzące w zakres techniki elektrotechnicznej.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że placówki kulturalno-oświatowe polskie, zawdzięczając inteligencji w nich pracującej, rozumieją doniosłość szerzenia kultury na naszych ziemiach i w tym kierunku nie szczędzą starań i wysiłków. **Gin.**

BRASŁAW

+ **Pożar w Zapolszczyźnie.** Z Brasławia donoszą, iż w kolonji Zapolszczyzna gminy przebrodzkiej powstał pożar, który strawił dom mieszkalny Longina Zahorskiego.

Straty sięgają 5.000 zł.

TURGIELE

+ **Zuchwali złodzieje.** W nocy z 19 na 20 b. m. nieujawnieni dotąd złoczyńcy włamali się do stajni Michała Bylińskiego, gospodarza we wsi Golmonty gm. turgielskiej, skąd uprowadzili konia z uprzężą wartości 600 zł.

Ciż sami sprawcy skradli sąsiadowi Janowi Bylińskiemu sanie, a zaprzęgnąwszy do nich skradzionego konia odjechali.

Z POGRANICZA

+ **Zatrzymani na granicy.** Koło Rykont patrol K. O. P. zauważył przed kilku dniami w nocy mężczyznę i 2 kobiety, usiłujących drogą nielegalną przedostać się przez granicę. Na okrzyk „stój" osobnicy idący w kierunku granicy zaczęli uciekać. Mężczyznę i jedną kobietę ujęto, druga kobieta zdołała uciec. Owym mężczyzną okazał się Bolesław Szpakowski były policjant litewski, przy którym znaleziono 40 dolarów, 183 litów w banknotach 112 litów srebrnych i 5 litów w bilonie. Przytrzymana kobieta Adela Szymańska miała przy sobie płaszcz kupiony w Wilnie i sztukę płótna. Przytrzymani pochodzą ze wsi Podolesie, gm. Jewje. Odesłano ich do władz sądowych celem przeprowadzenia dalszego śledztwa.

+ **Huzar litewski przeszedł na polskie terytorjum.** Onegdaj koło Gromaduszek przekroczył granicę z Litwy do Polski huzar litewski Serafin Szachams Davyjos. Był on w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu. Jak zeznał pochodzi on ze wsi Kiedarty na Litwie, liczy lat 22. Huzara przytrzymano i oddano do dyspozycji władz polskich.

+ **Niefortunne przenosiny komunistów.** Na odcinku granicznym W. Chutory patrol K. O. P-u, lustrując w nocy odcinek graniczny, zauważył 2 osobników chyłkiem przemykających się z saniami w kierunku granicy sowieckiej. Znienacka zaskoczeni przez żołnierzy osobnicy zdołali jednak skryć się w ciemnościach nocnych, porzucając sanie na których okazały się skrzynie, mieszczące małego rozmiaru maszynę drukarską oraz większą ilość ulotek komunistycznych o treści wybitnie antypaństwowej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż zbiegli osobnicy pozostawali na usługach Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi i mieli za zadanie prowadzenie roboty destrukcyjnej w duchu komunistycznym wśród ludności zamieszkującej w obrębie pasa pogranicznego — Sami stale rezydowali we wsi Misiodowszczyzna. Występna ich działalność została jednak wkrótce ujawniona przez władze bezpieczeństwa. Zdemaskowani agitatorzy komunistyczni chcąc ujść zasłużonej kary postanowili widocznie przenieść swą działalność na inny teren. Zamiar ten został udaremniony przez czujnych żołnierzy K. O. P.

Sąd okręgowy wyjechał do Wilejki.

III-ci wydział karny sądu okręgowego wyjechał na sesję wyjazdową do Wilejki powiatowej, gdzie będzie rozpoznawał sprawy karne, wynikłe na terenie pow. wilejskiego.

Sąd stanowią: p. wiceprzewodniczący w. karn. Michał Kaduszkiewicz, jako przewodniczący oraz pp. sędziowie K. Brzozowski i S. Miłoszewicz. Sekretarzować będzie naczelny sekretarz wydz. karn. p. Leon Wilkaniec.

Sesja trwać będzie od 23 do 29 b. m. włącznie.

IV Wtorek Klubu Społeczno-Politycznego.

Zainaugurowane przez Zw. Kobiet Pracy Społeczn. z p. w.-wojewodziną Kirtiklisową, jako prezeską na czele, Wtorki Klubu Społeczno - Politycznego rozwijają się bardzo pomyślnie.

Ostatnio dnia 21 stycznia p. Wiktor Piotrowicz wygłosił odczyt p. t. „Z zagadnień ustrojowych i narodowościowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce". Prelegent wyczerpująco oświetlił na szerokiem tle historycznem trzy zagadnienia, składające się na jedno wielkie zagadnienie Cerkwi Prawosławnej w Polsce: autokefalję, czyli niezależność tej cerkwi, jej ustrój wewnętrzny i stosunek państwa do Cerkwi oraz ruchy narodowościowe, nurtujące w Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Istnienie Cerkwi Prawosławnej nawiązał prelegent do jej początków na ziemiach Litewsko-Ruskch, kiedy to w roku 1414 odbył się pod patronatem Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda pierwszy Sobór ogólno-krajowy, złożony z przedstawicieli duchowieństwa i wyznawców świeckich, który to Sobór proklamował swoją niezależność przez wybór Metropolity Cemblaka. Dalszem ogniwem w istnieniu niezależnej Cerkwi Prawosławnej na Ziemiach Litewsko-Ruskich jest Metropolja Kijowska vel Litewska i dopiero koniec wieku XVII jest świadkiem upadku Cerkwi w Polsce i zatracenia tradycji niezależności zapoczątkowanej przez Jagiellonów. Za Władysława IV następuje wznowienie hierarchji prawosławnej w Polsce i król Władysław IV daje prawosławnym cztery konstytucje, gwarantujące im prawo samodzielnego organizowania się i nieprzyłączania się do Unji. Polityka królewska szczęśliwie nawiązywała do tradycyjnych form istnienia Cerkwi w Rzeczpospolitej jednakowoż organizacja cerkiewna nie zdołała się utrwalić w obliczu niedalekich już rozbiorów.

Dalej prelegent scharakteryzował ustrój Cerkwi litewsko-ruskiej, charakterystyczny przez to, że dopuszczał zazwyczaj znaczny udział czynnika świeckiego w zarządzie Cerkwią, w przeciwieństwie do Rosji, gdzie od czasów Piotra Wielkiego Cerkiew posiadała ustrój synodalno-konsystorski i urzędniczy. Charakteryzując ruchy narodowościowe w Cerkwi Prawosławnej w Polsce w dobie współczesnej prelegent nawiązał znowu do właściwości językowo-narodowościowych występujących w życiu Cerkwi litewsko-ruskiej, na przestrzeni ubiegłych wieków, stawiając tezę, iż uwzględnienie zdrowych potrzeb poszczególnych narodowości, nie dyktowanych polityką, lecz pochodzących z pobudek religijnych, zdoła usunąć fermenty istniejące na tem tle w Cerkwi i wprowadzić zarówno spoistość tej Cerkwi, jak i nadać właściwy kierunek życiu cerkiewnemu.

W ostatniej części swego referatu p. Piotrowicz omówił sprawę zamierzonego zwołania przez władze cerkiewne w Polsce Soboru ogólno-krajowego.

W ożywionej dyskusji, która się wywiązała po referacie, a którą kierował p. wojewoda Raczkiewicz, jako przewodniczący zebrania, głos zabierali: poseł K. Okulicz, dyr. Wacław Studnicki, p. Seweryn Wysłouch, p. L. Chomiński, mec. St. Bagiński, prof. M. Limanowski, p. H. Romer-Ochenkowska i inni. W dłuższem przemówieniu red. K. Okulicz scharakteryzował stan obecny zagadnienia cerkiewnego w Polsce w związku z zamierzonym przez władze cerkiewne Soborem. Po wyczerpującem udzieleniu odpowiedzi przez prelegenta, przewodniczący p. wojewoda Wł. Raczkiewicz zamknął krótkiem przemówieniem zebranie, które wykazało duże zainteresowanie wśród społeczeństwa dla spraw Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Na zebraniu tem zgromadziło się przeszło 60 osób ze sfer urzędowych, wojskowych, społecznych i politycznych. **Y.**

„Times" otrzymała herb państwowy.

Znana na całym świecie gazeta angielska „Times" (Czasy) otrzymała od specjalnej komisji odznaczeń własny herb.

Jest to jedyne w dziejach świata nobilitowanie dziennika.

Dotychczas nobilitowani byli ludzie, za różne zasługi dla państwa, otrzymując tytuły książęce, hrabiowskie, i t. d.

Komisja odznaczeń w swem piśmie do dziennika podnosi jego sławną historję w dziejach Anglji i jego oddziaływanie na opinję obywateli.

Herb na srebrnych wstęgach wyobraża pałeczkę Hermesa, którą trzyma dwóch rumaków uskrzydlonych. U góry korona w kształcie murów wieży, z której wygląda ręka z płomieniami.

Godło na dolnej szarfie herbu brzmi: „Tempus fuit, est et erit", co znaczy: „Czas był, jest i będzie".

Jest to zręczne zastosowanie godła do tytułu samej gazety, jak również do jej długiej działalności obywatelskiej.

Podobno prasa polska zamierza wysłać do „Timesa" odpowiedniej treści depesze gratulacyjne.

KRONIKA

Czwartek **23** Stycznia	Dziś: Zaśl. N. M. P. Rajm. Jutro: Tymoteusza B. M. Wschód słońca—g. 7 m. 34 Zachód „ —g. 15 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21 I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 770
Temperatura średnia: + 1° C
„ najwyższa: + 4° C
„ najniższa: — 1° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA

— **Wizytacje arcypasterskie.** W nadchodzącą niedzielę J. E. arc. Jałbrzykowski dokona wizytacji szeregu stowarzyszeń kościelnych.

OSOBISTE

— **Pan wojewoda wileński wyjechał** w dniu wczorajszym w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA

— **Przygotowania do spotkania Naczelnika Państwa Estońskiego.** W dniu 22 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z dowódcą brygady K. O. P. pułk. Korewo.

Przedmiotem konferencji była sprawa przygotowań do spotkania przyjeżdżającego do Warszawy w początkach lutego r. b. Naczelnika Państwa Estońskiego.

MIEJSKA

— **Podatek lokalowy.** Magistrat m. Wilna zakomunikował płatnikom podatku lokalowego, że wymiar tego podatku na rok 1930 stanowi 8 proc. komornego podstawowego, według czerwca 1914 roku w rublach, w relacji 2,65 za rubla. Jednocześnie magistrat załączył wezwania płatnicze na pierwszy kwartał 1930 roku.

Reklamacje od wymiaru podatku lokalowego mogą być wnoszone do końca bieżącego miesiąca, do wydziału podatkowego magistratu. Odwołania zaś od decyzji magistratu wnoszone być winny do pana wojewody, w ciągu dni 14 od daty doręczenia decyzji.

Reklamacje i odwołania nie zwalniają od uiszczenia podatku w terminie.

— **Czy umowa z Polskiem T-wem Asfaltowem zostanie zerwana?** Na skutek ujemnej opinji wydanej przez rzeczoznawców w sprawie wyasfaltowanego odcinka jezdni na ul. Mickiewicza, w łonie magistratu rozważana jest obecnie kwestja zerwania umowy z Polskiem Towarzystwem Asfaltowem co do dalszego asfaltowania jezdni przez to T-wo. Obecnie, jak się dowiadujemy, nasuwają się tu trudności natury prawno-formalnej. W najbliższym czasie w sprawie tej ma być powzięta konkretna decyzja.

— **Z posiedzenia Komisji Finansowej.** W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie miejskiej komisji finansowej, na którem zaakceptowano szereg wniosków magistratu, skierowanych do rozpoznania na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.

— **Delegaci U. S. B. do sądu konkursowego.** Jak się dowiadujemy do sądu konkursowego, nagrody literackiej m. Wilna, za rok 1930, z ramienia Uniwersytetu U. S. B. wydelegowani zostali profesorowie Marjan Zdziechowski oraz Kazimierz Kolbuszewski.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W poniedziałek, 27 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu magistratu (Dominikańska 2) odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

— **Choroby zakaźne.** Ostatnio władze sanitarne zanotowały na terenie województwa wileńskiego następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 11 (2 zgony), tyfus plamisty 5 (1 zgon), błonica 39 (2 zgony), odra 187 (3 zgony), róża 8, ksztusiec 9, gruźlica 23 (3 zgony) i jaglica 10.

Z POCZTY

— **Zniżenie opłat telefonicznych.** Od 15 stycznia r. b. opłata za trzyminutową rozmowę telefoniczną zwykłą w relacji Wilno-Tallin (Estonja) została zniżona z 6 fr. 20 c. na 5 fr. 40 c.

— **Paczki do Rosji sow. nie będą przyjmowane.** Zarząd pocztowy Rosji sow. zawiadomił ministerstwo poczt i telegrafów, iż przerywa wymianę przesyłek pocztowych między Polską a Rosją.

Wobec tego ministerstwo okólnikiem do wszystkich dyrekcyj pocztowych wstrzymało przyjmowanie paczek, już przyjęte polecono zatrzymać w urzędach do zwrotu nadawcom.

Z KOLEI

— **Inspekcja kolejowa.** W dniu 23 stycznia o godz. 8 rano dyrektor Kolei Państwowych inż. Kazimierz Falkowski w towarzystwie naczelników wydziałów wyjechał na trzydniową inspekcję służbową na oddziały: białostocki, wołkowyski i częściowo brzeski. Przyjazd do Wilna nastąpi w dniu 26 b. m.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Kto ma prawo przyjmowania i kształcenia terminatorów.** Plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej w Wilnie w dniu 29 ub. m. uchwaliło przepisy regulujące sprawy terminatorskie. Przepisy te zawierają cały szereg nowych norm regulujących sprawę przyjmowania i kształcenia uczniów, opartych ściśle na wymogach obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej. Omówimy narazie tylko sprawę związaną z prawem przyjmowania terminatorów na naukę i kierowanie ich praktycznem wykształceniem.

W myśl odpowiednich artykułów ustawy przemysłowej prawo to przysługuje tylko pełnoprawnym mistrzom rzemieślniczym (dyplomowanym), w okresie zaś przejściowym, t. j. trzyletnim od dnia wejścia w życie wspomnianej ustawy przemysłowej (do 15 grudnia 1930 r.), także tym osobom pełnoletnim — które: 1) po złożeniu egzaminu czeladniczego, pracowały przynajmniej 5 lat w danym rzemiośle i 2) przynajmniej 8 lat wykonywały samoistnie rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi.

Obok tego prawo to przysługuje również tym osobom, które posiadają świadectwo ukończenia jednej ze szkół technicznych, szkół mistrzów, zdobniczych, przemysłu artystycznego, — przy stwierdzeniu conajmniej trzyletniego samoistnego prowadzenia danego rzemiosła. Na terenie z. Wileńskiej mistrzów pełnoprawnych (dyplomowanych) jest zaledwie nieznaczny procent a specyficzne warunki w jakich znajduje się rzemiosło w województwie wileńskim i jego niski poziom, nie wróży możliwości doprowadzenia w krótkim czasie do stanu wymaganego przez ustawę przemysłową t. zn. posiadania przez wszystkich mistrzów dyplomów uprawniających ich do kształcenia uczniów — to też okres przejściowy o którym wspominaliśmy wyżej ma dla ziemi Wileńskiej specjalne i znacznie większe, niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej znaczenie.

Rozumiejąc doniosłość powyższego zagadnienia Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie zwrócił się do Pana Ministra Przemysłu i Handlu z prośbą:

1. Przedłużenia okresu przejściowego dla tych rzemieślników, którzy: a) posiadają przed wejściem w życie obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej, 8 lat samodzielnej praktyki, b) posiadają zdany egzamin czeladniczy i 5 lat samodzielnej praktyki, przed wejściem w życie obowiązującej ustawy przemysłowej.

2. Wprowadzenie uproszczonych egzaminów dla tych rzemieślników, którym nie przysługuje prawo przejściowe, a którzy przed wejściem w życie ustawy przemysłowej prowadzili samodzielnie rzemiosło i posiadali karty rzemieślnicze.

W wypadku pozytywnego załatwienia powyższej sprawy przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu, należy przypuszczać, iż da się w systematyczny sposób tę skomplikowaną kwestję unormować, co niewątpliwie tylko w dodatni sposób wpłynie na rozwój rzemiosła na terenie z. Wileńskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Obchód powstania.** W niedzielę dnia 26 stycznia o godz. 18 w salach Ogniska Kolejowego odbędzie się Uroczysty Obchód Rocznicy Powstania Styczniowego 1863 r. na program którego złożą się:

Odczyt okolicznościowy Pana Józefa Wierzyńskiego. Żywe ilustracje obrazów Grottgiera. Dział koncertowy z udziałem orkiestry, chóru i solistów Ogniska.

Wstęp na uroczystość bezpłatny.

— **Doroczne walne zebranie Spółdzielni Inwalidów Skrzynkarzy.** Zarząd Spółdzielni Inwalidów Skrzynkarzy w Wilnie zwołuje na dzień 2 lutego 1930 r. o godz. 11 w pierwszym terminie, zaś bez względu na ilość obecnych z ważnością o godz. 11,30 w drugim terminie, w lokalu Legji Inwalidów W. P. doroczne walne zebranie członków, udziałowców spółdzielni.

— **Z Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania.** W piątek dnia 24 b. m. odbędzie się zebranie sekcji pedagogiki społecznej w lokalu szkoły powszechnej N-r 19 (Królewska 9), o godzinie 6-ej wieczorem punktualnie z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat mag. praw p. Janiny Ejnik, asystentki wydziału prawa i nauk społecznych U. S. B. p. t. „Prawo, jako czynnik społeczny i wychowawczy". 2) Dyskusje, 3) Wolne wnioski.

Wstęp dla członków i gości.

— **Filmowy wieczór dyskusyjny.** Od dłuższego czasu odczuwa się brak jakiegoś terenu, na którym w swobodnej dyskusji możnaby było omawiać niezmiernie już dziś różnorodne zagadnienia, tyczące się kina i filmu wogóle, ściślej, czy luźniej z nim związane. Kino zbyt wiele miejsca już zajmuje w życiu współczesnem, aby je można dłużej przemilczać. Jest wielu ludzi, którzy na ten temat mogliby się wypowiedzieć obszernie i kompletnie, brak im tylko odpowiedniego terenu. Otóż ten teren właśnie został dla nich otwarty. Związek Artystów Sztuki Kinematograficznej organizuje w tym celu t. zw. „Czwartki Filmowe" na które zaprasza wszystkich tych, których jakiekolwiek związane z kinematografją kwestje interesują. Pierwszy wieczór odbędzie się w czwartek najbliższy, o godzinie 20.30, temat — ilustracja muzyczna filmu z zagajeniem p. S. Nowickiego. Na przyszłych czwartkach przewidziane są referaty następujące (kolejność nieustalona): „Teatr a kino", „Film dźwiękowy", „Kino a młodzież", „Kino a państwo", „Film naukowy i propagandowy wogóle" i inne.

RÓŻNE

— **Ostrzeżenie przed oszustem grasującym po całej Polsce w roli studenta.** Rektorat Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie otrzymał cały szereg skarg od różnych osób i instytucyj na niejakiego Wiesława Powierzy, który podając się za studenta tej uczelni wyłudza podstępnie pożyczki i zapomogi.

W związku z tem rektorat A. Szt. Piękn. stwierdza, iż studenta tego nazwiska nie zna, a jego manipulacje uważa za oszukańcze.

Ponieważ rzekomy student Powierza, przejawia już od dwóch lat intensywną działalność oszukańczą w różnych dzielnicach Polski, przerzucając się sprawnie z Małopolski do Wielkopolski, na Pomorze, oraz swój proceder uprawia i w innych województwach, przeto rektorat ostrzega przed oszustem zarówno policję, jak też i społeczeństwo.

— **Kursy sanitarne Czerwonego Krzyża.** Jednym z najgłówniejszych obowiązków Czerwonego Krzyża w okresie pokoju jest przygotowanie kadr pielęgnorskich, które na wypadek wojny stanęłyby do pracy, niosąc pomoc rannym i chorym żołnierzom. Spełniając ten obowiązek, w myśl maksymy „Chcesz pokoju — szykuj się do wojny" — Okręg Wileński Polskiego Czerwon. Krzyża organizuje 2-miesięczne teoretyczne kursy sanitarne dla sióstr pogotowia sanitarnego, po których nastąpi praktyka w szpitalu wojskowym.

Na kursy będą przyjmowane osoby narodowości polskiej w wieku od lat 17-tu, mogące wykazać się świadectwem z ukończenia 6 klas szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej; wszelkich bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze P. C. K., ul. Zawalna Nr. 1 codziennie w godzinach od 10—1 i od 6—8, gdzie również będą wydawane formularze do składania podań. Podania przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 6—7 wieczór przewodnicząca Sekcji Sióstr w biurze C. K., ul. Zawalna Nr. 1, przyczem podania przyjmowane będą wyłącznie do dn. 7 lutego r. b.

Termin rozpoczęcia kursów — 15 lutego; opłata za kurs zł. 15 — przy zarejestrowaniu się w poczet sióstr rezerwy, bez złożenia zobowiązania zł. 50.

— **Podziękowanie.** Zarząd T-wa Badania Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny, wyraża na tem miejscu podziękowanie pp.: prof. Stanisławowi Jarockiemu z Wilna, Józefowi Piórewiczowi z Komaj i Witoldowi Łukjańskiemu za łaskawe udzielenie T-wu cennych materjałów archiwalnych, związanych z historją wyzwolenia Wileńszczyzny.

— **Sprostowanie.** We wczorajszej liście gospodarzy balu kowieńskiego zamiast Zbigniew Kasprzycki powinno być gen. Zbigniewostwo Kasprzyccy.

ZABAWY

— **XI-ty Doroczny Bal Ogólnoakademicki.** Pod Protektoratem Jego Magnificencji Ks. Prof. Dr. Czesława Falkowskiego, Rektora U. S. B. i Pana Wojewody Władysława Raczkiewicza w dniu 1 marca r. b. w salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się XI-ty Doroczny Bal Akademicki urządzony staraniem Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

— **Jak w „Polonji" bawią się?** Wysiłek zarządu restauracji-kabaretu „Polonja" dopiął w bieżącym miesiącu zenitu.

Inaczej nie sposób określić zbiegu tak pierwszorzędnych walorów, zgrupowanych obecnie w tym najsympatyczniejszym i najweselszym zakładzie, uznanym słusznie za reprezentację humoru.

Przedewszystkiem z uznaniem należy powitać sprowadzenie świetnego zespołu orkiestry jazzbandowej pod dyrekcją p. St. Osmólskiego, wyrwanej z pierwszorzędnego lokalu rozrywkowego, jakim jest „Palais Royal" w Poznaniu, a wykonywującej brawurowo iście po amerykańsku zarówno poważny repertuar koncertowy jak i modne i frywolne piosenki.

Część koncertowa też nie pozostawia nic do życzenia, a nawet przechodzi wszelkie oczekiwania.

Pozyskany został tej miary artysta jak Józef Staruszkiewicz, który nietylko zachwyca, lecz stanowi nielada zagadkę dla myślących gości.

Przebogaty jego repertuar nie może przejść bez wrażenia: powódź nieznanych piosenek, wykonywanych z niezwykłym humorem, oklaskiwana jest z zapałem, bo i jak nie oklaskiwać, kiedy ulubieniec powszechny z właściwą sobie werwą śpiewa perełki szampańskie: „Bywa i tak, bywa i tak", „Abecadło", „Bujać to my, a nie nas", „Nie pleć głpstw, drogi panie", „Ja spać dziś nie pójdę", „Kieliszek jeden wprzód, o drugi mniejszy trud".

A jego krakowiaki zlokalizowane i zaktualizowane stosownie do konjunktury panującej na sali oraz improwizowane zwrotki z podanych przez gości słów i słówek, zakrapiane tryskającym humorem, a często ciętą satyrą wzbudzają ogólny podziw.

Uosobieniem gracji i horeografji jest słynna już p. S. Leszko, która w bogatych a gustownie dobranych kostjumów wykonywa z odczuciem to sentymentalne tańce wschodnie, to nastrojowe własnego układu: bostony, black-bottony i tango. Nic też dziwnego, że po jej produkcji zrywa się długo niemilknąca burza oklasków.

Druga tancerka p. Zona Gerdas wywołuje entuzjazm tańcami ekscentryczno-charakterystycznemi.

Całość bogatego programu urozmaicają tancerki parkietowe: przemiluseńka złotowłosa Basieńka, czarnooka Mary oraz ognisto-krwista węgierka Rozsi Nogy.

W atmosferze tej rozbawiona publiczność zapomina o codziennych troskach i zgryzotach i z satysfakcją ulega bezfrasobliwemu nastrojowi.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ostatnia zdobycz artystyczna Teatru „Księżniczka chińska Turandot" baśń groteskowa Gozziego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś świetna sztuka Pagnola „Pan Topaz" posiadająca obok nawskroś oryginalnej dowcipnej i satyrycznej treści wiele walorów artystycznych, w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu.

— **„Grzesznica z wyspy Pago-Pago".** W Teatrze „Lutnia" pod kierunkiem reżysera Jerzego Waldena odbywają się codziennie próby ze słynnej sztuki Somerset-Maughama „Grzesznica z wyspy Pago-Pago", która z niebywałem powodzeniem obiegła wszystkie sceny całej Europy.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni"** Niedzielny poranek symfoniczny w Teatrze Miejskim „Lutnia" zapowiada się ciekawie ze względu na program, poświęcony twórczości Beethovena oraz ze względu na udział utalentowanej pianistki Margeurity Trombini-Kazuro. Początek o godz. 12 w poł. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie Teatru Miejskiego „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

CZWARTEK, dnia 23 stycznia 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny z Warszawy. 12.30: Transmisja koncertu z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Przerwa. 17.15: Transmisja z Warszawy „Wśród książek". 17.45: Popołudniowy koncert kameralny. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przegląd filmowy. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów. 19,55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Koncert, feljeton i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 24 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Retransmisja stacyj zagranicznych. 17.00: Komunikaty L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci. Opowiadania Cioci Hali. 17.45: Tr. koncertu z Warszawy. 18.45: Audycja wesoła „Cudowny wynalazek" pióra Haliny Hohendlingerówny w wyk. zesp. dram. rozgł. wil. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 99". 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Koncert symfoniczny, feljeton i komunikaty. 23.00: Gramofon.

KINA I FILMY

„PRZYSTAŃ MIŁOŚCI".
(Hollywood)

Mówił mi pewien znajomy, że chociaż naogół lubi kino i bardzo się niem interesuje, to jednak często omija dobre filmy, nie mogąc przezwyciężyć wstrętu do ich... tytułów. Często któryś z nich, tak go zasuggestjonuje i uprzedzi niekorzystnie do danego kinodramatu, że muszą tam być już jacyś naprawdę świetni wykonawcy, znakomity reżyser, aby wspomniany wstręt przezwyciężył i poszedł ich dzieło obejrzeć.

Wyznaję iż wcale mu się nie dziwię, takich jak on, jest bardzo wielu. Można uznać ich objekcje jako „przewrażliwienie", ale nie podobna nie przyznać, że ci różni, rzadko kompetentni i odpowiednio kulturalni „tytuło-nadawcy", z biur filmowych wyczyniają dzikie orgje banału, pretensjonalności, żądzy sensacji i... zysku. W tej nieprzytomnej sarabandzie dochodzą wreszcie do rezultatów wręcz przeciwnych swoim zamierzeniom Tytuły filmów, miast przyciągać publiczność — odpychają ją. Ze zwykłą dziś ludziom handlu i przemysłu sztywnością i tępotą w dziedzinie literatury i sztuki, czepiają się jakiegoś początkowo „kasowego" motywu, aż nadużywając nieznośnie wypiorą z jakiejkolwiek treści, robiąc zeń wyświechtany, zużyty szablon, na który już nikt nie może patrzeć bez znudzenia, a nawet wstrętu. Tak to zepsuli, wyjałowili do cna jeden z najpiękniejszych wyrazów w ludzkiej mowie — miłość, tak unicestwili wiele innych terminów, które w tem miejscu (na afiszu kina) straciły wszelkie pierwotnie właściwe im walory. Tytuły dramatu „Przystań miłości" i nadprogramowej komedji „Zwycięstwo miłości", zestawione w bieżącym tygodniu na afiszu kina „Hollywood", nasunęły mi powyższe uwagi.

„Przystań" jest dość przeciętnym produktem amerykańskim w dobrym gatunku. Cała wartość jego polega na dwojgu czołowych wykonawcach. Ona — piękna Estera Ralston, gwiazda pierwszej wielkości, wielce efktowna blondyna, o t. zw. wspaniałej urodzie, niekiedy bardzo imponującej, a zawsze zmysłowej. On — Gary Cooper, silny i męski trochę brutalny, zresztą „dżentelmen". Oboje — typy cieszące się znacznem powodzeniem wśród przedstawicieli (lek) płci odmiennej. Scenarjusz niewyszukany, reżyserja i zdjęcia poprawne, napisy nieszczególne.

Komedja nadprogramowa jest dość pomysłową reklamą loterji państwowej, bez poważniejszych walorów artystycznych, a zato z udziałem „miss" Kostakówny. Zabawne, a nawet czasem — dowcipne. **(sk)**

List z Londynu.

W moim boarding-house.—Wyprzedaże wesołe i smutne.

Londyn, w styczniu 1930 r.

Przy stole w moim boarding-house rozmowy kręcą się wkoło tematów ustalonych. Rej wodzi pogoda — niewyczerpane źródło ubolewań, utyskiwań, wydziwiania. Rok ubiegły był rekordowy dla kaprysów klimatu angielskiego. Były i zimna niesłychane i pogoda z posuchą, jakiej najstrsi nie pamiętają, no a teraz uwerturą nowego roku jest szereg burz szalonych, zerwania torów i nasypów kolejowych, powódź w Sommerset. Mówią też, jak zwykle tam, gdzie większość stanowią starsze panny, emeryci i goście z kolonij, o rodzinie królewskiej, a zwłaszcza o wyjeździe do Ameryki księcia Walji. Przebrzmiały echa straszliwego nieszczęścia w Paisley, w Szkocji, gdzie w każdym domu prawie opłakują ofiary popłochu w kinie. Kwestje politycznie nie zajmują naszych pensjonarjuszy. Nie zajmują się ani konferencją morską, ani też Hagą. Jakkolwiek w innych sferach, już od wojny, zbudziło się zainteresowanie dla spraw ogólno-światowych, w tem małem małomieszczańskiem kółku, dominuje jeszcze zawsze egoistyczny światopogląd wyspiarzy.

Panie mają zresztą przez dwa tygodnie temat fascynujący. Po nowym roku rozpoczyna się ogólna wyprzedaż i na przedmieściach zarówno, jak przed najwytworniejszemi sklepami Westendu, tłoczą się wielkie łowczynie okazji — „bargains". „Bargain", słowo magiczne, jak magicznem jest słowo „Sale" — wyprzedaż. Urokowi tych dwóch słów rzadko się oprze która niewiasta. Przyznać trzeba londyńskim sklepom, że te ich okazje są rzetelne, niezwykłe i przy umiejętnem ich wykorzystaniu można poczynić pożyteczne zakupy, służące przez cały rok. Można odświeżyć nietylko garderobę swoją i całej rodziny, ale uzupełnić urządzenie, zapasy w śpiżarni, rezerwy tytoni, wódki, wina, papieru listowego i t. d. Przy lunchu więc lub dinnerze opowiadają sobie powracające z miasta tryumfalnie panie, jekie to nadzwyczajne poczyniły sprawunki i jak wydawszy kilka, kilkadziesiąt lub nawet i więcej funtów, w gruncie rzeczy oszczędziły bajońskie sumy.

Mówiąc o wyprzedażach warto wspomnieć o tem, o czem mówią i nad czem biadają, już nie w mojem codziennem otoczeniu, lecz w domach kilku przyjaciół, którzy śledzą i badają pilnie wszelkie objawy życia codziennego, społecznego i politycznego. I tam mówią o wyprzedaży. Ale okazuje się, że są wyprzedaże o zacięciu tragicznem. Do nich należą te, które odbywają się w Londynie nie w określonych czternastodniowych, dwa razy do roku powtarzających się okresach, ale w nieregularnych odstępach, niepokojące już od czasu dłuższego społeczeństwo angielskie. Są to wyprzedaże skarbów i majątku narodowego, gdzie nabywcami są bogaci kuzyni z za Atlantyku.

Otóż teraz ogłoszono wyprzedaż sławnego zbioru rzeźb rodziny Landsdowne. Sprzedano Landsdowne House i zbarkło rzekomo miejsca na pomieszczenie zbiorów. A że dla amerykańskich amatorów niema wahań, gdy chodzi o nabycie słynnych zabytków sztuki, nie ulega wątpliwości, że o ile nawet uda się uratować cząstkę tych marmurów dla zbiorów narodowych, to większość z nich przejdzie w ręce Amerykanów.

Zbiory Landsdowne'ów już idą pod młotek, a podobny los grozi jednemu z największych arcydzieł pędzla angielskiego „Czerwonemu chłopcu" Lawrence'a, który jest również wystawiony na sprzedaż i tylko rzekomo nie dobito jeszcze targu o płótno, za które właściciel żąda 200.000 funtów. Cena jest widać zbyt wygórowana nawet dla amerykańskiego amatora. Obraz ten należy do Lorda Durham i przedstawia młodego „Master Lambton" w wieku lat siedmiu.

I inne z punktu widzenia kulturalnego tragiczne wyprzedaże zagrażają jeszcze Londynowi ze strony Ameryki. Bawi obecnie w Londynie przedstawiciel United Artists, wielkiego koncernu filmowego, Schenck, jeden z multimiljonerów filmowych i nosi się z planami wykupienia teatrów londyńskich celem przeróbki na kina i to kina gadające, „Talkies". Już kilka teatrów w Westendzie, coprawda takich, w których rzadko poza variete odgrywano poważne sztuki, („Pavillon", „Palace" i „Hippodrome"), wyposażone są w najnowsze urządzenia dla filmów gadających, ale gdy słyszymy, że pan Schenck pertraktuje z tak wybitnemi osobistościami, jak C. B. Cochranem i sir Oswaldem Stollem, gdy mowa o teatrach „His Majesty", „Gaiety", „Shaftesbury", o „Adelphi" i innych, zapowiedź „Evening Standard", że w przeciągu dwóch lat połowa teatrów Westendu będzie na usługach „Talkies", wydaje się bardzo prawdopodobna.

Bys.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

PRAGA, 22.I. (Pat). Dziś zostały wymienione w tutejszem ministehstwie spraw zagranicznych dokumenty ratyfikacyjne umowy polsko-czechosłowackiej o regulacji rzeki Olszy i Potoku-Piotrówki, zawartej w Katowicach dnia 18 lutego 1928 roku.

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatkami umieszczonemi w „Dzienniku Wileńskim" z dnia 18 stycznia r. b. Nr. 14 p. t. „Tragiczny zgon znanego kupca wileńskiego" oraz z dnia 19 stycznia rb. Nr. 15 p. t. „Fatalny system" z powodu tragicznej śmierci ś. p. Jana Bukowskiego, spowodowanej rzekomo szykanowaniem płatników, uprzejmie proszę o pomieszczenie w poczytnem swem piśmie następującego wyjaśnienia:

1) z aktu notarjalnego spółki z ogr. odp. „Stefanja Jasińska i S-ka" ustalono, że śp. Jan Bukowski wszedł do spółki tej jako udziałowiec dopiero w dniu 23 listopada 1929 roku,

2) za ten czas aż do 18 grudnia r. ub. żadnych podań o ulgi podatkowe ani spółka, ani ś. p. J. Bukowski nie składali i przeciwko nim żadnych kroków egzekucyjnych nie wdrażano.

3) tylko w dniu 18 grudnia r. ub. na skutek zarządzenia realizacji protokółu zajęcia z dnia 9 listopada 1928 r. ś. p. Jan Bukowski zgłosił się do Urzędu i prosił o odroczenie zaległości podatkowych do dnia 1 stycznia r. b., w którym to czasie zobowiązał się należność uregulować. Ulga ta została udzieloną osobiście przez Naczelnika Urzędu — p. Zubrzyckiego,

4) chociaż do dnia 1 stycznia r. b. należność z tytułu nakazu sekwestracyjnego z dn. 9.XI. 1928 r. całkowicie nie została wpłacona a nadto nie były wpłacone zaliczki na poczet podatku przemysłowego za rok 1929, to jednakże aż do śmierci denata t. j. do dnia 17 stycznia r. b. II Urząd Skarbowy żadnych kroków przymusowej egzekucji przeciwko tej spółce nie przedsięwziął,

5) w dniu 17 stycznia r. b. t. j. już po śmierci denata (celem zabezpieczenia zajętego mienia oddanego pod dozór zmarłego) były poczynione pewne kroki celem przekazania dozoru innej osobie.

Zważywszy powyższe należy stwierdzić, że przedwczesny zgon ś. p. Jana Bukowskiego w żadnym związku przyczynowym z postępowaniem władz skarbowych nie pozostaje.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

E. Ratyński
prezes Izby Skarb. w Wilnie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Portnojówna żyje.

Jedno z pism miejscowych doniosło wczoraj, że matka zamardowanego przez Sulkina i Portnoja dziecka popełniła samobójstwo. Jak się dowiadujemy Portnojówna jest chora i leży w domu swojej matki w Ejszyszkach. Przy łóżku jej stoi warta policyjna i gdy tylko powróci do zdrowia zostanie przewieziona do Wilna, gdzie będzie oddana do dyspozycji władz sądowych.

Śledztwo w sprawie zabójstwa dziecka narazie nie posunęło się naprzód, albowiem obaj aresztowani Sulkin i Portnoj uporczywie twierdzą, że nie brali bezpośredniego udziału w zabójstwie dziecka.

Niefortunny upadek.

W łaźni Tyszkiewicza (ul. Stefańska 29) Antoni Taszkun, zamieszkały przy ul. Zawalnej 55, wskutek poślizgnięcia się upadł tak fatalnie, iż doznał niebezpiecznego wstrząsu mózgu. Do poszkodowanego wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który Taszkuna w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Jakóba.

„Doliniarz" ujęty na gorącym uczynku.

Antoniemu Mickiewiczowi (ul. Obozowa Nr. 17) wykradziono z kieszeni 20 zł. Uwiadomiona o tem policja ujęła „doliniarza" w osobie Kazimierza Grygorowicza(ul. Rakowa 5) wraz z ukradzioną gotówką.

Rozmaitości

KOMARY NA KSIĘŻYCU.

Według dotychczasowych twierdzeń naukowych, księżyc nie posiada dokoła siebie atmosfery i jest globem martwym t. j. pozbawionym wszelkich istot żyjących i wogóle świata organicznego. Twierdzenie to ostatnio usiłuje zakwestjonować niezależnie od siebie dwóch uczonych badaczy nieba. Pierwszym z nich jest amerykański astronom Pickering, który w czasie dokonywania obserwacyj księżyca zauważył, że wokół kraterów wygasłych wulkanów księżycowych, zwłaszcza zaś dokoła największego z nich, zwanego „Kratostern", unoszą się wielkie ciemne plamy ruchome. Pickering stwierdził w dalszym ciągu swych obserwacyj, że plamy te pojawiają się mniej więcej w każdorazowym okresie doby, który określamy jako „wschód księżyca", poczem nikną, ażeby się znów pojawić w zmienionym kształcie. Na tej podstawie przypuszcza on, że mogą to być olbrzymie roje krótko żyjących owadów w rodzaju ziemskich „jętek-jednodniówek" lub komarów, których możliwość istnienia tłumaczy Pickering tem iż w kraterach wygasłych wulkanów mogły się zachować resztki atmosf. powietrznej, potrzebnej do utrzymania świata żyjącego, który niegdyś księżyc posiadał. Te same plamy, mające być owemi rzekomemi „rojami owadów" zaobserwował rówineż francuski uczony, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Meudon, który po zapoznaniu się z przypuszczeniami Pickeringa oświadczył, że uważa je za prawdopodobne.

OFIARY FILMU.

Jak każdy zawód, tak też i praca filmowa ma swoje nieszczęśliwe wypadki, pociągające za sobą niekiedy ofiary z życia ludzkiego. Fakt ten miał miejsce ostatnio w jednej z pomniejszych nowojorskich wytwórni filmowych. W czasie nakręcania obrazu dźwiękowego wybychł z niewiadomych powodów ogień wśród rekwizytów atelier, który błyskawicznie przerzucił się na zwoje taśm celuloidowych z dopiero co dokonanemi zdjęciami, powodując ich wybuch. Z 70-ciu osób znajdujących się w tym momencie w obrębie pracowni, dziesięć spłonęło na miejscu lub zmarło następnie skutkiem śmiertelnych poparzeń, dalszych dwadzieścia zaś uległo ciężkim uszkodzeniom ciała, bądź skutkiem ognia, bądź na skutek zawalenia się budynku.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IV, z siedzibą w Wilnie, przy zaułku Św. Michalskim 8 m. 5, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6-go lutego 1930 r. o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Archanielskiej 9 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Kazimierza Widawskiego majątku ruchomego, składającego się z 5 udziałów w spółce z ogr. odpowiedzialnością „Roma" wytwórnia makaronów, oszacowanego na sumę 2.500 zł.

3157/VI Komornik (—) A. SITARZ

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 31 stycznia 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Wileńskiej 16 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Szymona Szawedanca, składającej się z urządzenia sklepowego, materjałów elektrycznych i innych rzeczy, oszacowanej dla licytacji na sumę 1294 zł. na zaspokojenie pretensji Szymona Fenstera.

3154/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu Nr. 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 31 stycznia 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Tatarskiej 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Adama Bildziukiewicza, składającej się z autobusu firmy Chevrolet, oszacowanej dla licytacji na sumę 2.500 zł na zaspokojenie pretensji firmy Auto-garaże i Jakóba Ginzburga.

3154/VI Komornik Sądu Grodzkiego (—) J. LEPIESZO.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza iż w dniu 1 go lutego 1930 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Montwiłłowskiej 1, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Bolesława Szyszkowskiego, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanej dla licytacji na sumę 425 złotych na zaspokojenie pretensji Marji Węsławowiczowej, Banku Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie i innych.

3153/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na dzień 15 lutego 1930 r na dostawę 25000 m^3 tłucznia dla pokrycia toru.

Bliższych informacyj udziela Wydział Zasobów D. O. K. P. w Wilnie (Słowackiego 2) pokój 38, codziennie od godziny 11 do 13-ej.

3156/VI 1

Magistrat m. Wilna ogłasza

KONKURS

na stanowisko starszego technika i rysownika-konstruktora w Oddziale Wodociągów.

Tirmin składania podań upływa 25-go stycznia 1930 roku o godzinie 12-ej.

Ubiegający się o posadę, z warunkami konkursu zaznajomić się mogą w Sekcji Technicznej Magistratu pokój Nr. 25 w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Wilna.

PHILIP MACDONALD. 40)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(*„THE WHITE CROW"*).

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Opowiedział to, co przed chwilą usłyszał od szwagra. Policjanci wybuchnęli śmiechem, a Lucas rzekł:

— Dzięki Bogu! Pike, zadzwoń pan do tamtego inspektoratu! Zwrócił się do Antoniego. — Travers? Czy czasem nie olbrzym ze sprawy Hoode'a?

Antoni skinął głową.

— Ten sam i jednocześnie mój szwagier. Ożenił się z siostrą mojej żony. — Wziął ponownie kapelusz i laskę. — Lucas — rzekł — powiedziałem raz Boyowi, żeby czytywał powieści kryminalne, bo mu to wyjdzie na dobre. Oburzył się na mnie. Powiedziałem mu wtedy, że powieści kryminalnego są daleko więcej podobne do życia niż życie do takich powieści. Dobry podtytuł do filmu, co? Wtedy miałem na myśli Gaboriau, Poego i Bailey'a. Ale teraz — urwał i otworzył drzwi — teraz, na brodę ojca Tabareta, polecałbym raczej Sextona Blake'a i Nata Pinkertona, nie mówiąc już o Carltonie Howe. Będę tu u was o wpół do siódmej. — Drzwi zamknęły się z trzaskiem.

Pike zerwał się nagle z krzesła i wypadł za wychodzącym.

— Panie, co mamy teraz robić?

— Powiem wam, gdy wrócę — odparł Antoni. — Muszę się teraz śpieszyć. — Spojrzał na długą sympatyczną twarz inspektora i dodał: — Dziękuję panu za odpowiedzi na moje pytania: Wszystkich się nie spodziewałem. Z pana jest wyjątkowy detektyw. Dużo pracy i mało tajemniczości. Zobaczymy się później. — Uśmiechnął się i odszedł. Pike słuchał przez chwilę oddalających się kroków, poczem powrócił do gabinetu Lucasa.

Spojrzeli sobie w oczy. Czarne źrenice głównego inspektora zajaśniały entuzjazmem. Zapomniał o obowiązującym w stosunku do zwierzchnika oficjalnym tonie i rzekł swobodnie:

— Psiakość! Genjusz! Nie wiem do czego zmierza, ale założyłbym się, że jest na dobrym tropie.

Lucas uśmiechnął się ubawiony. Dwaj ci ludzie, którzy z natury rzeczy powinni byli odczuwać zawodową nienawiść, pełni byli jedynie zachwytu sympatji i szacunku.

3.

Czerwone auto zatrzymało się na rogu Charter Street. Antoni wysiadł i odszukawszy dom pod N-rem 12-ym, zapytał portjera o Dufresne'a.

Człowiek w liberji potrząsnął głową.

— Niema go, proszę pana. Wyszedł przed godziną i jeszcze nie wrócił.

— Dziękuję — rzekł sympatycznie Antoni i zawrócił. Ale White'owi nie wydał się jego pan sympatyczny — to jest w danej chwili.

— Przesiadaj się — rzekł. — Ja będę teraz prowadził.

Czerwona maszyna pomknęła z chyżością pocisku, wyrzuconego z armaty. White zamknął oczy i zaczął się modlić.

Wpadli na Sloane Street i stanęli. Antoni wysiadł.

— Czekaj tu na mnie — rzekł do lokaja i zniknął w szybko gęstniejącym mroku. Znalazłszy się przed Haldane Houze, wszedł bez wahania w bramę, podobną do ciemnego tunelu.

Ale uszedł zaledwie kilka kroków, kiedy usłyszał głosy — męski i kobiecy — i stanął w miejscu. (Jakże błogosławił potem swoje gumowe podeszwy). Męski należał do Dufresne'a. A więc nieugruntowany domysł okazał się trafny. I jak dobrze się stało, że nie podszedł odruchowo do młodego człowieka, tak jak początkowo zamierzał. Dufresne mówił:

— ...bardzo niemądre. Przepraszam cię, kochanie, ale nie można tego inaczej nazwać. Możesz się narazić na podejrzenia. Gdybyś tego nie zrobiła, tego rodzaju możliwość byłaby wykluczona.

Zabrzmiała cicha, niedosłyszalna odpowiedź, Antoni pochwycił intonację Sheili Holroyd, niespokojną jak zwykle, lecz pełną intensywnej trwogi.

Nagle na tle szarej plamy podwórza, oznaczającej koniec głębokiej bramy, zamajaczyły dwie niewyraźne sylwetki. Sylwetki te zlały się w jedną. Antoni zawrócił cicho i skierował się do wyjścia. Odchodząc usłyszał dźwięk podobny do stłumionego śmiechu, pomieszanego ze łkaniem. I znów zabrzmiał głos Dufresne'a:

— ...zpowrotem. Nie zapomnij, ósma piętnaście.

Znalazł się w paru skokach na chodniku i popędził do swego auta, roztrącając dążących w przeciwną stronę przechodniów.

I znów usiadł przy kierownicy. Przebył przed kilku minutami odbytą drogę jeszcze szybciej niż poprzednio, zostawił samochód, tak jak przedtem na rogu Charter Street i poszedł pod nr. 12. Portjera już nie było.

Wszedł do kwadratowego, kamiennego hallu, gdzie zatrzymał się przed ramą z mosiężnemi tabliczkami. Mieszkanie Dufresne'a znajdowało się na trzeciem piętrze i było oznaczone literą C. Przy windzie nie było również nikogo. Wsiadł i pojechał na górę.

Zadzwonił do drzwi C. Czekał z pewnym niepokojem, spodziewał się bowiem, że Dufresne ma stałego służącego, który go przyjmie i pozwoli zaczekać na powrót swego pana.

Na pierwszy dzwonek odpowiedziało milczenie. Dla wszelkiej pewności zadzwonił po raz drugi. Już zawracał, chcąc odejść, kiedy za drzwiami rozległy się kroki.

Ale drzwi nie otworzyły się odrazu Antoni spostrzegł, że metalowa płytka, zasłaniająca szparę do listów, uniosła się niepostrzeżenie i że przez szparę wyjrzały na niego czyjeś oczy. Stał nieporuszony, mrucząc pod nosem:

— Coraz to ciekawsze! Coraz ciekawsze!

Płytka opadła z hałasem i za drzwiami rozległ się śmiech. Śmiech kobiety, bardzo dziwny, jakby trochę histeryczny.

Zgrzytnął klucz, szczęknęła klamka i do uszu czekającego dobiegł młody, twardy głos, już kiedyś słyszany.

— Zapomniał pan klucza... Drzwi otworzyły się naoścież.

— **O psiakrew!**

Antoni zrozumiał, że końcowe przekleństwo dostało się mu za to, że nie okazał się taktownie Dufresnem.

W progu stała dziewczyna — Mavis Lines-Bower. Antoni opanował impuls zdziwienia nietyle z powodu jej obecności tutaj, ile stroju (zważywszy na czas, miejsce i okoliczności), conajmniej niekonwencjonalnego. Panna miała na sobie bronzowy szlafrok męski, dużo za obszerny, z podwiniętemi rękawami i niezapięty. Biały, bardzo obnażony dekolt odcinał się ostro od ciemnej materji. Z pełnych purpurowych ust zwieszał się gruby papieros.

Antoni uniósł kapelusza.

— Przepraszam panią — rzekł.

Stała, jak skamieniała. Na tle jej nagle pobladłej twarzy, plamy różu, zlewające się zazwyczaj z kolorem cery, płomieniały gniewną, jaskrawą czerwonością. Odwrócił się, by odejść i zobaczył, że winda jest w ruchu. Nim zdążył zrobić dwa kroki w kierunku schodów, idąca w górę kabina zatrzymała się i wysiadł z niej młody mężczyzna.

Antoni przystanął. — Sam kalif! — pomyślał z uśmiechem. Czekał.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski